Dziś w numerze dodatki: GŁOS LITERACKO-NAUKOWY i TYDZIEŃ w RADJO

Sobota-Niedziela, 6-7 kwietnia 1935 - Nr. 82 - Cena 15 gr
(Pismo wychodzi w dniu datowania)

Dzień Pomorski

16 stron
Rok VII

ORAZ WYDAWNICTWA: DZIEŃ BYDGOSKI - DZIEŃ GRUDZIĄDZKI - GAZETA GDAŃSKA - GAZETA MORSKA
DZIEŃ TCZEWSKI - DZIEŃ KUJAWSKI - GAZETA MOGILEŃSKA

Redakcja i Administracja: Toruń, ul. Bydgoska 56. — Telefony redakcyjne: 10-91 ogólny (czynny w dzień i w nocy), 10-92 sekretarz redakcji, 10-93 redaktor naczelny. Telefony administracyjne: 10-94 biuro administracji, 10-95 kierownik administracji, 17-48 filja miejska administracji.
Filja Administracji: Królowej Jadwigi nr. 12/14, wejście od ul. Małe Garbary nr. 2. — Konto czekowe P. K. O. 160-315.

Polacy w Gdańsku

W nadchodzącą niedzielę, 7 b. m., odbędą się w Wolnem Mieście Gdańsku wybory do „Volkstagu". Orgja propagandy przedwyborczej w ostatnich dniach osiągnęła swe kulminacyjne napięcie. Narodowi socjaliści nie szczędzą wysiłków, a nawet brutalnej przemocy, by wybory te wykazały w dalszym ciągu wzrost ich siły.

Jak wypadnie udział Polonji gdańskiej w tych wyborach? Trudno coś na ten temat zgóry pisać. Jasnym i pocieszającym punktem w ciężkiej doli Polonji gdańskiej, jest fakt jej zjednoczenia pod hasłem wspólnego frontu wyborczego. Niemniej jednak Polacy gdańscy są objektem z furją atakowanym przez obecnych przedstawicieli większości, rządzącej Wolnem Miastem. Pismo nasze rejestrowało i rejestruje stale coraz to nowe fakty brutalnego teroru przedwyborczego, którego ofiarami padają Polacy.

Senat Wolnego Miasta nie zawahał się także przed zarządzeniem równie niesprawiedliwem, jak dotkliwie krzywdzącem Polonję gdańską. Po serji konfiskat za podawanie **faktów** teroru wyborczego, bratni nasz organ „Gazeta Gdańska", **jedyny w Gdańsku dziennik polski,** został w okresie najgorętszej kampanji przedwyborczej na przeciąg 4 dni zawieszony.

W świetle faktów historja kneblowania jedynego dziennika polskiego przez władze gdańskie wygląda, jak następuje:

W ubiegłym tygodniu „Gazeta Gdańska" skonfiskowana została **trzykrotnie.**

Najpierw skonfiskowano nr. 71 za zamieszczenie artykułu p. t. „Teror wyborczy narodowych socjalistów w W. M. Gdańsku. Bojówki hitlerowskie grasują na drogach i ulicach, znęcając się zwierzęco nad Polakami".

Druga zkolei konfiskata nastąpiła wskutek zamieszczenia w numerze 75 wiadomości p. t. „Ostry zatarg pomiędzy Prezydentem Senatu gdańskiego, a Wysokim Komisarzem Ligi Narodów".

Wydany przez Redakcję następny numer „Gazety Gdańskiej", t. j. nr. 76, został również skonfiskowany, poczem Redakcja otrzymała pismo Prezydenta policji, w którem tenże zawiadamia, iż zawiesza wydawnictwo „Gazety Gdańskiej" oraz zakazuje kolportowanie jej bratnich organów: „Dnia Pomorskiego", „Gazety Morskiej", „Dnia Bydgoskiego", „Dnia Grudziądzkiego", „Dnia Kujawskiego", „Gazety Mogileńskiej" i „Dnia Tczewskiego" — do dnia 3 kwietnia włącznie.

Natychmiast po otrzymaniu pisma Prezydenta policji gdańskiej, Redakcja „Gazety Gdańskiej" w tym samym dniu, tj. 30 marca br., wniosła odwołanie do Senatu gdańskiego, w którem stwierdziła, że jej zdaniem:

„zakwestjonowane w „Gazecie Gdańskiej" artykuły nie zawierają nic takiego, coby mogło zarządzenie to (Prezydenta policji) spowodować.

Równocześnie pozwalamy sobie zaważyć — brzmi ciąg dalszy odwołania „Gazety Gdańskiej" — że zajęcie jedynego dziennika polskiego na terenie W. M. Gdańska i zakaz rozpowszechniania te-

(Ciąg dalszy na str. 2).

Niemcy wiedzą że przemocą w Gdańsku nic nie zdziałają

Ministrowie Rzeszy Hess i Goering wygłaszają przemówienia wyborcze

Wczoraj przybył do Gdańska samolotem specjalny zastępca Hitlera minister Rzeszy Hess, który po wylądowaniu na lotnisku we Wrzeszczu udał się samochodem do hotelu. Po południu **przemawiał Hess na wiecu młodzieży hitlerowskiej** pod gołem niebem.

Onegdaj wieczorem **premjer Goering** wygłosił w Gdańsku na wiecu przedwyborczym narodowo-socjalistycznem przemówienie, w którem powiedział m. in.: Jeżeli pójdziecie w niedzielę do urn wyborczych, to pamiętajcie o tem, że chodzi o stwierdzenie wobec świata, jak Gdańsk myśli. Wybory mają wykazać światu, że Gdańsk zawsze był i pozostanie niemiecki. (!) **Nie jest najważniejsze, czy Gdańsk należy dziś pod względem organizacyjnym do Rzeszy czy nie.** Miarodajne jest, czy jest w sobie niemiecki.

Rzesza nie potrzebuje obsadzać i nie obsadzi Gdańska nigdy siłą, gdyż prawo natury zwycięży samo przez się. Świat kiedyś sam zrozumie naturalną legalność, ponieważ nieugiętemu prawu natury przeciwstawić się nie można. **Kanclerz Hitler nie złamie słowa danego innym narodom.** Mam nadzieję, że również i Francja zrozumie wreszcie, że Niemcy **skłonne są do podania jej ręki.** Jeżeli sąsiedzi Francuzi tak troszczą się o sprawę pokoju, to **pan Laval nie potrzebuje jechać do Moskwy. Może on wysiąść w Berlinie, o ile sprawa ta tak bardzo leży mu na sercu.**

Nie może być wątpliwości co do tego, że Niemcy szczerze pragną pokoju. **Wódz mógł przeprowadzić porozumienie z Polską, dając tem samem dowód, że istnieje droga praktycznej polityki pokojowej, ponieważ w imieniu Niemiec oraz w Polsce w imieniu swojego kraju przemawiać mogą mężowie autorytatywni.** Oba narody skierowane są na utrzymanie pokoju, a Niemcy wykażą, **że są szczerym i rzetelnym partnerem.** Nie damy się niczem sprowokować i oczekujemy tego samego od strony przeciwnej.

Długoterminowe pożyczki dla Gdyni zostały przyznane

Na wykończenie planów zabudowy, na drogę w Orłowie i na budowę domków robotniczych

(o) **Warszawa,** 5. 4. (Tel. wł.) Min. Spraw Wewnętrznych zatwierdziło uchwałę Rady Miejskiej m. Gdyni w sprawie zaciągnięcia przez miasto długoterminowych pożyczek.

Jedna z tych pożyczek **w wysokości 150 tys. zł** przeznaczona będzie na pokrycie kosztów **ukończenia planu zabudowy Gdyni, — druga w wys. 105 tys. zł,** na pokrycie kosztów **szczegółowego planu zabudowy gminy Orłowo Morskie** oraz dokończenie **budowy drogi, łączącej szosę Gdynia—Sopoty z wybrzeżem morskiem.** Pożyczki te przyznane zostały z Banku Gosp. Krajowego na okres 15 lat przy oprocentowaniu 3 i trzy czwarte od sta w stosunku rocznym i na spłaty półroczne.

Pozatem władze nadzorcze, t. j. Min. Spraw Wewnętrznych zatwierdziło jeszcze jedną pożyczkę **w wysokości 250 tys. zł na budowę domków robotniczych.** Pożyczkę tę otrzyma Gdynia z lokaty Funduszu Pracy za pośrednictwem B. G. K. na okres 50 lat.

Generał Ludendorf będzie mianowany feldmarszałkiem?

Berlin, 5. 4. (Pat). Dn. 9 kwietnia **obchodzić będzie generał Ludendorf 70-tą rocznicę swoich urodzin.** Charakterystyczne jest, że generał Ludendorf, który od szeregu lat wycofał się z życia politycznego i w ostatnim czasie **nie należał do bezwzględnych zwolenników obecnego reżimu,** wysuwany jest od pewnego czasu przez koła narodowo - socjalistyczne **na czoło bohaterów narodowych Niemiec.**

Przypomnieć należy, że już dn. 17 marca wspomniał go w bardzo pochlebny sposób podczas uroczystego aktu państwowego generał Blomberg. Obecnie szereg organów państwowych i partyjnych poświęca Ludendorfowi obszerne artykuły. Dzisiaj poświęcono generałowi Ludendorfowi niemieckie biuro infor. **obszerne wspomnienie ze szczegółowym życiorysem generała.**

W pewnych kołach niemieckich wyrażają przypuszczenie, że w związku z uroczystościami 70-lecia generał Ludendorf **uzyska nominację na feldmarszałka.** Po śmierci bowiem marszałka **Hindenburga** pozostaje jeszcze przy życiu tylko feldmarszałek **Mackenzen,** który obecnie liczy 85 lat.

Wyrok w sprawie K. K. O. m. Chełmna

Rehabilitacja burmistrza — Skazanie urzędników

Wczoraj zakończył się sensacyjny proces o nadużycia w K. K. O. m Chełmna. W trzecim i ostatnim dniu rozprawy w dalszym ciągu przesłuchiwano świadków z drugiej grupy, mianowicie z grupy dłużników. Świadkowie ci w znacznej mierze obciążyli oskarżonych.

Po zamknięciu przewodu sądowego udzielił sąd głosu p. prokuratorowi, który w swojem przemówieniu napiętnował występną spółkę jaka miała miejsce w K. K. O. w Chełmnie. Zaznaczył, że urzędnicy pod kierunkiem dyrektora w oparach alkoholu dopuszczali się bezprawia. Dyrektor jako szef nietylko nie dopatrzył porządku urzędowania, a sam świecił złym przykładem. Co więcej: zmuszał swych podwładnych do bachanalji.

W końcu wnosi p. prokurator o surowy wymiar kary za przestępstwo popełnione wskutek zepsucia idącego od głowy. Po przemówieniach obrońców przewodniczący zarządził przerwę do wczorajszego popołudnia, kiedy został ogłoszony

WYROK.

Skazani zostali: **dyrektor K. K. O. w Chełmnie Zenon Górecki na 5 lat więzienia oraz pozbawienie praw honorowych i obywatelskich na lat 7; Maksymiljan Rakowski na 3 lata więzienia oraz pozbawienie praw honorowych i obywatelskich na lat 5; Jan Glinicki oraz Ignacy Motylewski po 2 lata więzienia każdy i na pozbawienie praw honorowych i obywatelskich na lat 3.**

B. burmistrz m. Chełmna p. Stanisław Zawadzki został uniewinniony.

Morderca na widok szubienicy dostał ataku nerwowego

Niedoszła egzekucja Czachury w Rzeszowie

(o) **Rzeszów,** 5. 4. (Tel. wł.). Dziś o godz. 4 rano miał być wykonany wyrok śmierci na mordercy naczelnika sądu w Tarnobrzegu Krzosa — **Gabrjelu Czachurze.** Egzekucja się nie odbyła, gdyż skazaniec, **gdy stanął przed szubienicą, dostał szoku nerwowego.**

Lekarze po zbadaniu go orzekli, że **jest** on **poważnie chory,** wobec czego egzekucję **odroczono na czas nieograniczony.**

(Dokończenie artykułu wstępn. ze str. 1).

go dziennika przez dni cztery stanowi poważne utrudnienie dla polskiej akcji wyborczej, co — jesteśmy przekonani — w równej mierze nie odpowiada również interesom władz gdańskich.

Ponadto stwierdzamy, że podczas zajmowania pisma przez urzędników policji w dniu 29 bm. (marca) urzędnicy ci przeprowadzili ścisłą, osobistą rewizję u pp. red. Grimsmana W. i Przylibskiego J., nie okazując żadnych w tym kierunku pisemnych zarządzeń władzy miarodajnej. Przeciwko tego rodzaju postępowaniu jesteśmy zmuszeni założyć stanowczy protest".

Od czwartku, 4. b. m., „Gazeta Gdańska" ukazuje się ponownie. W pierwszym numerze który wyszedł w okresie zawieszenia, bratni nasz organ podaje tekst pisma, jakie otrzymał od Wysokiego Komisarza Ligi Narodów, p. Lestera, w związku z cytowaną wyżej notatką o starciu z prezydentem Senatu p. Greiserem. „Gazeta Gdańska" podaje tekst tego pisma in extenso w tym języku, w jakim je otrzymała, t. j. w języku niemieckim:

„Heftiger Streit zwischen Dem Presidenten des Senats und dem Hohen Kommissar des Voelkerbundes".

Der Hohe Kommissar hat unter diesem Titel einen Bericht in der „Gazeta Gdańska" gelesen. Dieser Bericht will die Unterredung zwischen ihm und den Senatspraesidenten wiedergeben, welche nach der im Danziger Vorposten vom 25 Maerz veroeffentlichten Rede des Senatspraesidenten stattgefunden hat.

Der Hohe Kommissar erklaert dazu, dass soweit er in Betracht kommt, diese Berichterstattung niecht autorisiert ist und teilweise ungenau ist. (Podkreślenia Redakcji G. G.).*)

„Gazeta Gdańska" przeprasza jednocześnie Wysokiego Komisarza, że wcześniej listu tego opublikować nie mogła z powodu zawieszenia jej wydawnictwa przez prezydenta policji gdańskiej.

Ale — jak wiadomo — wyręczył ją pod tym względem organ hitlerowców gdańskich „Vorposten", umieszczając wcześniej tekst listu, który p. Lester wystosował do „Gazety Gdańskiej", na co zresztą powoływało się w swoim słynnym komunikacie o całej sprawie urzędowe niemieckie biuro informacyjne „Deutsche Nachrichten Bureau". Należało przypuszczać, że jest to autentyczny tekst pisma Wysokiego Komisarza, który z niewiadomych źródeł znalazł się w posiadaniu redakcji „Vorposten".

Tymczasem w oświetleniu organu narodowych socjalistów — treść pisma Wysokiego Komisarza została **zfałszowana.** Notatka, jaka ukazała się na łamach tego pisma, brzmiała bowiem:

Danzig, 31 Maerz.

Der Hohe Kommissar des Voelkerbundes in Danzig, Lester, hat der „Gazeta Gdańska" zu der bekannten irrefuehrenden Meldung ueber die Unterredung des Hohen Kommissars mit dem Danziger Senatspraesidenten eine Berichtigung uebersandt. Der Voelkerbundkommissar stellt darin fest, dass die Meldung der „Gazeta Gdańska" **VOELLIG** unautorisiert und **ungenau sei.** (Podkreślenia Redakcji G. G.).**)

Drukujemy oba teksty na dowód, jakich niewybrednych środków i metod chwytają się czynniki gdańskie.

W niedzielę Polonja gdańska da świadectwo tej prawdzie, może niemiłej stronie przeciwnej, ale niemniej bardzo istotnej, że żyje i żyć będzie.

---

*) „Ostry zatarg pomiędzy prezydentem Senatu a Wysokim Komisarzem Ligi Narodów".

Wysoki Komisarz przeczytał w „Gazecie Gdańskiej" wiadomość, zamieszczoną pod takim tytułem. Wiadomość ta ma oddawać rozmowę pomiędzy nim a prezydentem Senatu, która się odbyła po opublikowaniu przemówienia prezydenta Senatu w „Danziger Vorposten" z 25 marca.

Wysoki Komisarz w związku z tem oświadcza, że jeśli o niego chodzi, to wiadomość ta nie była z nim uzgodniona i **częściowo** jest niedokładna.

) **Gdańsk, 31 marca.

Wysoki Komisarz Ligi Narodów w Gdańsku, Lester, wysłał do „Gazety Gdańskiej" **sprostowanie w związku z jej znaną, błędną** informacją o rozmowie Wysokiego Komisarza z prezydentem Senatu gdańskiego. W sprostowaniu tem Komisarz Ligi Narodów stwierdza, że informacja „Gazety Gdańskiej" jest **całkowicie** nieuzgodniona i niedokładna.

Zwłoki śp. gen. Konarzewskiego spoczną w rodzinnej ziemi kresowej

Uroczystości żałobne w Warszawie

Warszawa 5. 4. (PAT). Dziś o godz. 11 przed południem po nabożeństwie w kościele garnizonowym przy ul. Długiej odbyło się **wyprowadzenie zwłok śp. generała dywizji inspektora armji Daniela Konarzewskiego na dworzec wileński**, skąd przewiezione zostały do **majątku rodzinnego Pużanki w powiecie nowoświęciańskim,** gdzie będą pochowane w grobach rodzinnych. O godz. 10 nabożeństwo żałobne celebrował w asyście kleru **ks. biskup polowy Gawlina.**

Trumnę ze zwłokami śp. generała Konarzewskiego, ustawioną na katafalku pośrodku kościoła wśród zieleni, okrywały dziesiątki wieńców, wśród nich **wieniec od Pana Prezydenta Rzplitej, Marszałka Józefa Piłsudskiego i premjera Walerego Sławka.** — Przy trumnie wartę honorową pełnili podoficerowie. W uroczystościach żałobnych wzięli udział rodzina zmarłego, członkowie rządu z premjerem **Sławkiem,** marszałkowie Sejmu i Senatu, prezes Najw. Izby Kontroli generał dr. Krzemieński, wiceminister Kasprzycki, generał Sławoj-Składkowski, b. premjer Prystor itd.

Przed kościołem ustawiły się poczty chorągwiane i oddziały wojskowe. Po nabożeństwie przy biciu dzwonów kościelnych i dźwiękach marsza żałobnego **koledzy zmarłego generałowie wynieśli trumnę z kościoła,** składając ją na lawecie armatniej. Kondukt żałobny otwierał pod dowództwem generała **Szilinga,** szwadron 1 p. szwolerzerów ze sztandarem i pluton trębaczy. Za oddziałami wojskowymi prowadzono konia zmarłego, okrytego kirem. Następnie szły delegacje z wieńcami oraz podoficerowie, którzy nieśli odznaczenia zmarłego. Przed lawetą postępowało duchowieństwo z ks. biskupem Gawliną. Kondukt pogrzebowy zamykały oddziały wojskowe.

Na dworcu wileńskim na bocznym torze ustawiono wagon, ubrany zielenią, w którym miała spocząć trumna ze zwłokami śp. generała dywizji Daniela Konarzewskiego. Obok na peronach ustawiły się delegacje z wieńcami, poczty sztandarowe organizacyj byłych wojskowych m. in. stowarzyszenia byłych żołnierzy, **1 pułku strzelców wielkopolskich,** dwie kompanje piechoty z chorągwiami i orkiestrą. Trumnę ze zwłokami śp generała Konarzewskiego ustawiono w wagonie. Po modłach żałobnych, odprawionych nad trumną przez ks. biskupa polowego Gawlinę przemówienie pożegnalne wygłosił **inspektor armji gen. Orlicz-Dreszer** oraz imieniem 14 dyw. piech. pożegnał zmarłego pułk. dypl. **Rowecki.**

Po przemówieniach na dany sygnał oddziały sprezentowały broń, orkiestra 21 warsz. pułku piech. odegrała hasło Wojsk Polskich, a następnie marsza dla generałów. Po uroczystościach żałobnych obecni dostojnicy państwowi złożyli rodzinie zmarłego wyrazy współczucia.

Co będzie tematem obrad w Stresie?

Propozycje Mussoliniego

Londyn, 5. 4. (PAT.) Foreign Office otrzymało dziś propozycję Mussoliniego co do **porządku dziennego konferencji w Stresie.** Mussolini proponować ma omówienie następujących czterech punktów:

1) **Ustalenie stanowiska trzech mocarstw wobec zastosowanych kroków niemieckich,** utrudniających owocną współpracę międzynarodową. Pod tym punktem kryje się oczywiście uzgodnienie taktyki trzech mocarstw na nadzwyczajnej sesji Rady Ligi Narodów.

2) Ustalenie **wspólnego frontu trzech mocarstw,** reprezentowanych w Stresie celem realizacji poglądów Londynu z dn. 3 lutego z możliwością przyciągnięcia do tej akcji innych mocarstw zainteresowanych.

3) Omówienie **sprawy niepodległości Austrji** i środków do utrzymania integralności państwa austrjackiego.

4) Rozważenie możliwości przeprowadzenia **rewizyj traktatów pokojowych z Austrją, Węgrami i Bułgarją.**

Swietność dawnej twórczości narodowej odżyła w ramach wystawy polskiej sztuki gotyckiej

Otwarcia wystawy dokonał P. Prezydent Rzplitej

Warszawa, 5. 4. (PAT.) Dziś po południu odbyło się w Instytucie Propagandy Sztuki uroczyste otwarcie **wystawy polskiej sztuki gotyckiej,** zorganizowanej pod protektoratem **p. Prezydenta Rzplitej** oraz pod patronatem Ich Eminencyj **ks. kardynała Hlonda** oraz **ks. kardynała Kakowskiego** przez towarzystwo opieki nad zabytkami przeszłości. Otwarcia wystawy dokonał Dostojny Protektor Wystawy **p. Prezydent Rzplitej w obecności członków rządu i korpusu dyplomatycznego.**

Przed aktem otwarcia wystawy zabrał głos p. minister WR i OP Jędrzejewicz, wygłaszając przemówienie. Wystawa polskiej sztuki gotyckiej — mówił p. minister — jest wielkiem wydarzeniem kulturalnem, bowiem może już nie przedwczesne będzie stwierdzenie, iż podobnego typu pokazy w jak najpełniejszy sposób legitymują **świetność kulturalną narodowej twórczości,** której artystyczne tradycje ujawniają niepospolitość twórczej i duchowej postawy, której to wiano składa nam dziś przeszłość.

Po przemówieniu p. Prezydent Rzplitej **dokonał otwarcia Wystawy.** Wystawa polskiej sztuki gotyckiej jest **pierwszą zakrojoną na szerszą skalę imprezą podobnego typu w Polsce.** Pod względem chronologicznym wystawa obejmuje okres **od początku XIII. wieku po pierwsze ćwierćwiecze XVI. wieku.** Pod względem terytorjalnym najobficiej reprezentowana jest **Ziemia Krakowska i Sądecka, Kujawy, Ziemia Chełmińska,** południowe ziemie dawnej **Wielkopolski** oraz dzisiejszego **województwa poznańskiego.** Zbiory wypożyczone zostały przez poszczególnej muzea, m. in. djecezjalne, przez prywatnych zbieraczy oraz przez Państw. Pracownię Konserwatorską w Warszawie.

Dzięki przypadkowi stał się miljonerem

Urzędnik starostwa w Stanisławowie z gazety dowiedział się o spadku czekającym nań 25 lat

(o) **Stanisławów,** 5 4. (tel. wł.). Obecnie wyszły na jaw niezwykłe okoliczności które towarzyszyły odziedziczeniu przez **urzędnika starostwa stanisławowskiego Józefa Belottiego,** miljonowego spadku po krewnych w Argentynie.

Jak się okazuje przed wielu laty wyemigrował do Buenos Aires **dziadek Belottiego oraz przyrodni jego brat, Jan.** Obaj emigranci dorobili się w Argentynie znacznego majątku, a gdy zmarli, **spuścizna po nich sięgała przeszło 40 miljonów pesetów.**

Józef Belotti, który jest Włochem z pochodzenia, nie czytał jednak pism włoskich w których zamieszczano wzmianki o niepodjętej zpowodu braku spadkobierców schedzie. Dopiero **podczas przypadkowej bytności u znajomych wpadł Belottiemu do ręki jeden z ostatnich numerów dziennika „Popolo d'Italia"** w którym ze zdumieniem wyczytał, że konsulaty włoskie **poszukują spadkobierców zmarłych w Argentynie przed 25 laty Belottich** i że spadek stanowi wielomiljonową fortunę.

Oczywiście Józef Belloti niezwłocznie wszczął starania **celem wejścia w posiadanie spadku.**

Maszynista i palacz wyrzuceni strumieniem pary z pędzącej lokomotywy

Niezwykły wypadek w pociągu pośpiesznym Rzym — Florencja

Medjolan, 5. 3. (PAT.) W nocy z dn. 1 na 2 kwietnia na odcinku kolei Florencja—Arezzo zdarzył się niezwykły wypadek. Wskutek pęknięcia rury w lokomotywie pociągu pospiesznego Rzym—Medjolan **strumień pary wytrysnął z taką siłą, że wyrzucił z lokomotywy maszynistę.** Palacz, który chciał ratować towarzysza, stracił równowagę i **obaj runęli na nasyp.**

Pociąg pozbawiony kierowców szedł jeszcze **parę kilometrów** i zatrzymał się w polu wskutek spadku ciśnienia pary. Wówczas dopiero prowadzący pociąg i służba kolejowa zorjentowali się w sytuacji. Wszczęto poszukiwania i **znaleziono maszynistę i palacza ciężko potłuczonych.**

Zgon znanego muzyka-kompozytora

Warszawa, 5. 4. (PAT.) Dziś o godz. 17-ej zmarł w 65-tym roku życia w Warszawie **Emil Młynarski,** muzyk-kompozytor, były dyrektor Konserwatorjum warszawskiego i były dyrektor Opery warszawskiej.

Trupa mężczyzny w zawiązanym worku wyłowiono z Bugu

(o) **Lublin,** 5. 4. (Tel. wł.) Z rzeki Bugu w pobliżu wsi Szostaki wyłowiono **zwłoki jakiegoś mężczyzny w zawiązanym worku.** Nie ulega wątpliwości, że **zachodzi tu morderstwo.** Zamordowany liczyć mógł około 30 lat.

Krążą pogłoski, że są to zwłoki **dyrektora cukrowni Ginsberga z Warszawy,** który w tajemniczych okolicznościach znikł przed kilku tygodniami.

Zmiana Konstytucji a życie społeczne

Kres politycznego żerowania w organizacjach społecznych

Rozwój życia społecznego w bardzo poważnej mierze uzależniony jest od jakości ustroju państwa. Historja lat powojennych dostarczyła nam wiele przykładów, uzasadniających to twierdzenie. Zwłaszcza w Polsce mogliśmy poczynić wiele znamiennych pod tym względem doświadczeń.

Faktem niezaprzeczalnym jest, że życie społeczne u nas mocno szwankuje. Słaby rozwój organizacyj społecznych, chaos panujący w życiu organizacyjnem, obniżenie się poziomu etyki społecznej, zanik czynnika zaufania, zarówno w życiu społecznem, jak i gospodarczem — wszystko to są zjawiska, występujące u nas bardzo wyraźnie i niesłychanie szkodliwe z państwowego i społecznego punktu widzenia.

Całą szkodliwość takiego stanu rzeczy łatwo pojmiemy, jeżeli sobie uprzytomnimy, że przy dzisiejszym układzie stosunków gospodarczych w świecie, tylko te społeczeństwa i te narody będą mogły utrzymać się niejako na powierzchni życia, które wykażą jaknajwiększą zdolność do wysiłku wspólnego, do skoordynowanej i należycie zorganizowanej pracy społecznej.

Gdybyśmy zechcieli poważnie zastanowić się nad przyczynami, które spowodowały wszystkie smutne zjawiska w naszem życiu społecznem, o których była mowa wyżej, to doszlibyśmy do przekonania, że niepoślednią rolę w tym wypadku odegrał również wadliwy dotychczasowy ustrój naszego Państwa.

Istnieje bardzo silny związek i głęboka współzależność pomiędzy życiem politycznem i społecznem. Dotychczasowa Konstytucja wepchnęła życie polityczne w Polsce na bardzo niebezpieczne tory. Nie stwarzając silnej władzy, czyniąc obalanie rządów rzeczą bardzo łatwą, podnosząc znaczenie partyj politycznych, musiała ona wytworzyć takie warunki, w których atmosfera życia politycznego została całkowicie zatruta. Zabagnienie życia politycznego musiało się odbić ujemnie i na życiu społecznem.

Wadliwa struktura naszego Państwa przyzwyczajała obywateli do interesowania się przedewszystkiem zagadnieniami ogólnej polityki, a odwracały ich uwagę od życia realnego, od spraw gospodarczo-społecznych we własnem środowisku.

To ciągłe politykowanie, to bujanie w obłokach, to stałe stawianie sobie celów politycznych — stało się plagą życia społecznego w Polsce. Właściwe wielkie cele społeczne zostały zepchnięte na plan drugi. Każda najmniejsza organizacyjka stawała się odskocznią dla różnego rodzaju politykierów. Do życia społecznego wprowadzono czynnik walk personalnych. Poziom etyki społecznej został obniżony w sposób zastraszający. Dopiero uprzytomniwszy sobie to wszystko, będziemy mogli zrozumieć, jak wielkie szkody jako społeczeństwo ponieśliśmy z powodu wadliwego ustroju.

Przeprowadzona obecnie zmiana ustroju państwowego wywrze niewątpliwie dominujący wpływ na układ stosunków społecznych w Polsce. Oczywiście, sama ta zmiana niczego jeszcze nie naprawi. Stwarza ona jedynie zdrowe podstawy do właściwej pracy społecznej. Trzeba będzie poważnych wysiłków, aby istniejące zło usunąć i całe lata muszą upłynąć, zanim ta zatruta atmosfera w życiu społecznem zostanie oczyszczona. W każdym razie przyznać trzeba, że na zmianie Konstytucji nasze życie społeczne bardzo wiele zyskuje.

Nowa Konstytucja zabezpiecza nas przed różnemi niespodziankami politycznemi, zapewnia nam ład i spokój na tym odcinku naszego życia państwowego. Politykierstwo, partyjnictwo i spekulacje polityczne z naszego życia państwowego muszą zniknąć dla tej prostej przyczyny, że przy ich pomocy nikt już do władzy w Polsce nie będzie mógł dochodzić. Życie polityczne niewątpliwie zostanie uzdrowione, co skolei musi wywrzeć bardzo dodatni wpływ na układ stosunków społecznych.

Drugim dodatnim skutkiem zmiany Konstytucji będzie stopniowe odpartyjnienie organizacyj społecznych, skierowanie ich wysiłków na właściwe tory i niewątpliwy wzrost znaczenia prawdziwej i rzetelnej pracy społecznej.

Nowa Konstytucja, stając na gruncie zdrowej i dobrze pojętej demokracji, podnosząc i podkreślając bardzo silnie znaczenie w życiu jednostki i państwa takiego czynnika, jakim jest praca, stanowi bardzo poważny krok naprzód w kierunku uporządkowywania naszych wewnętrznych stosunków w Państwie, a szczególnie w kierunku uzdrawiania naszego życia społecznego.

Przeprowadzona reforma naszego ustroju państwowego będzie niewątpliwie momentem zwrotnym ku lepszemu w dziedzinie całokształtu stosunków społecznych w Polsce.

D. DRATWA
poseł na Sejm.

Zachód zaczyna rozumieć stanowisko Polski

Pobyt ministra Edena w Warszawie miał, jak dotychczas, jeden skutek, o którym już dziś mówić można zupełnie pozytywnie — opinja europejska stała się skłonna jakgdyby do zrozumienia specjalnej sytuacji Polski i istotnych, rzeczywistych intencyj kierowników jej polityki zewnętrznej. Wystarczyło, by realnie myślący i objektywnie ujmujący sprawy dyplomata angielski wszedł w bezpośredni i pełen dobrej woli kontakt z polskimi mężami stanu, a z wyobrażeń jego wyparować musiało wszystko, co było już to obcą, celową sugestją, już to fantastyczną, złośliwie szerzoną legendą, niezawierającą w sobie ani okrucha prawdy. Prawda bowiem w zestawieniu z zarzutami, czynionemi Polsce — okazała się niesłychanie prostolinijna, jasna, szczera. Znalazła w niej odbicie wierne, cała rzetelna pokojowość nasza i jednocześnie niechęć zaplątania się wbrew własnym interesom w jakąkolwiek awanturę wojenną. To jedno, bez jakiejkolwiek myśli ukrytej lub niedopowiedzianych planów, stanowi rdzeń polskiego „votum separatum" co do pomysłów, gwarantować mających niby to trwały pokój Wschodowi Europy ale narażających niewątpliwie na nowe niebezpieczeństwo — stania się przy pierwszem starciu dwóch skłóconych ze sobą obozów, bez własnej nawet winy, na wszystkie okropności wojny współczesnej wprzód od innych wystawionym place d'arme'm.

W tej chwili większa część prasy francuskiej, angielskiej, austrjackiej i włoskiej dość zgodnie i rzeczowo przedstawia wreszcie naturalne motywy powściągliwości Polski w stosunku do koncepcyj, od samego początku nam obcych i snutych oczywiście bez uwzględnienia mogących z nich wyniknąć dla nas ewentualności.

Od paru dni wszystkie korespondencje do pism zachodnio-europejskich z Warszawy pełne są rzeczowych i z gruntu słusznych uwag o taktyce, jaką dyktuje sam przez się instynkt zachowawczy tak ciężko doświadczanej w swoim czasie Polski. O przypisywanym rządowi naszemu jakimś fikcyjnym „sojuszu" z Niemcami, o mrzonkach atakowania lub dzielenia Rosji — mówi się już jak o czemś, wyssanem z palca i najzupełniej bezpodstawnem.

A jednak tak niedawno temu właśnie kłamstwami operowały wszystkie możliwe czynniki, pragnące już to przyprzeć nas do ściany, już to co najmniej wzbudzić do nas podejrzliwość i niechęć. Pomawiano nas o „niewdzięczność", o „imperjalizm", o „intrygi", o niechęć przyczynienia się do utrzymania na świecie pokoju. Podczas gdy pokojowi temu nikt szczerzej i konsekwentniej od Polski nie służy.

Jest to zresztą naszą misją dziejową. Państwo polskie musi być albo rozdzielającym sfery sprzecznych dążeń i interesów — murem, albo stałoby się, siłą rzeczy, terenem bojowym i mimowolnym taranem jednej ze stron, szukających zwady. Wybór pomiędzy dwiema temi rolami jest łatwy. I która z nich przystoi lojalnemu członkowi Ligi Narodów — co do tego trudno się różnić w zdaniu. Ale by się to stało nawet istotnym sojusznikom naszym i niby przyjaciołom dość jasne, na to musiał dopiero pojawić się nad Wisłą „lord strażnik prywatnej pieczęci" i bezpośrednio wsłuchać się i wmyśleć w nastawienie polityczne i argumenty polskie.

Rozmowy z nim odbiły się już echem uczciwej rzeczowości w telegramach, a nawet i refleksjach, zapełniających obecnie szpalty największych pism, tych samych, które tak niedawno nie były w stanie prawie zrozumieć faktycznego stanowiska Polski i pisały o niem przeważnie sugestywne brednie. Dla goko, w jakim celu, z czyjego natchnienia? Te pytania muszą znaleźć wyczerpującą odpowiedź prędzej czy później. Winniśmy wiedzieć raz na zawsze, kogo się mamy obawiać i z czyjej strony spodziewać się podejścia.

Bo że cała naganka na Polskę miała szczególny posmak jakiejś daleko idącej wrogości — to nie da się zaprzeczyć. Prasa była tu świadomem zapewne, ale tylko narzędziem, lub też odbijała psychikę nieprzytomną, przesyconą własnym płochliwym defetyzmem i pełną histerycznych obaw. Z taką psychiką można uprawiać zbędne i nierozumne alarmy, ale prowadzić zdrowej przezornej polityki niesposób. Ta ostatnia wymaga sumiennej męskiej zdolności spojrzenia w rzeczywistość.

I tę zdolność ujawniła W. Brytanja. Podróż min. Edena była nietylko mądrą próbą poznania istoty rozbieżności i zapatrywań — na miejscu, tam, gdzie ujęte, dojrzane i wyczute być one mogą najlepiej, ale stanowiła też wyraz tej nieuprzedzającej się i niedającej sobie mydlić oczów śmiałości i jednocześnie rozwagi poczynań, jakie cechują tradycje państwowe i duchowość angielską. Min. Eden nie przyjechał nic nikomu obiecywać, ale to samo, że sięgnął bez uprzedzeń do dna naszej prawdy politycznej, to już stworzyło most porozumienia, przywracając pełnię wspólnego zaufania do dobrej wiary i pokrewności dążeń.

Dążenia te ze strony Polski streszczają się w pragnieniu utrwalenia zgodnej współpracy narodów. Tej idei przewodniej dajemy, co dać możemy najlepszego i chęć niezłomną pozostania dobrymi sąsiadami naszych sąsiadów. W tym kierunku czynimy wszystko. Staramy się być mocni tak, jak jesteśmy zrównoważeni, lojalni i spokojni. Miejmy nadzieję, że to podłoże psycho-polityczne orjentacji polskiej zostało członkowi rządu. W Brytanji oświetlone wszechstronnie. Dziś wie on, iż Polska nie jest jednym z „zapalnych punktów" Europy Wschodniej i że reprezentuje czynnik stabilizacji, a nie rozsadzania istniejących stosunków. By temu zadaniu jednak sprostać — musi iść własną drogą, jaka wynika z jej położenia geograficznego, z jej dziejów i doświadczeń przeszłości.

Od Polski można wiele wymagać i na Polskę zawsze jako na element konstrukcyjny liczyć niezawodnie. Lecz pod warunkiem zostawienia jej swobody działania wedle najbardziej bezpośrednich wskazań. W takiem działaniu naszem nie będzie, jak nie było nigdy, zdrady przyjaźni albo zaufania, będzie natomiast oględność i trzeźwość polityczna, której nauczyły nas przeżycia. W polityce niebardzo wierzymy w sentymenty, lękamy się emocji jako też planów zbyt zawiłych. Ale to jest naszem prawem. **Nie można nic stanowić bez nas, jeśli to i nas ma dotyczyć.**

Przy tej zasadzie rozum i duchowość Polski odrodzonej stoi mocno i to przestaje wreszcie dziwić obcych.

W. I. Ł.

Wielka wycieczka Amerykanów do Polski

Organizują ją mieszkańcy miasta Kościuszko

Mieszkańcy miasta Kościuszko w stanie Missisipi, jako mieszkańcy miasta noszącego nazwę polskiego bohatera, znani ze swego przychylnego stosunku dla wszystkiego co polskie, wystąpili obecnie z inicjatywą zorganizowania w r. 1936 wielkiej wycieczki do Polski, w której wzięliby udział nietylko kościuszkowianie, ale i amerykanie z całego stanu. Wycieczka miałaby na celu umocnienie przyjaźni między Polską, ojczyzną Kościuszki a Stanami Zjednoczonemi.

Zorganizowaniem wycieczki zajmuje się Kościuszkowska Izba Handlowa, której prezesem jest p. Siegrist.

Odbyła się już konferencja w sprawie programu wycieczki, w której wzięli udział przybyli z Chicago przedstawiciele linji Gdynia — Ameryka pp. Jan S. Zaleski oraz Jan Peonta-Piątkiewicz.

Przewidywany jest udział w wycieczce zgórą 500 osób oraz „Kapeli Kościuszkowskiej" składającej się z młodzieży.

Sukces samolotów polskich w Jugosławji

W Belgradzie odbyło się ostatnio przyjęcie przez komisję wojskową pierwszego samolotu R. W. D. 8 z serji trzech aparatów, zamówionych w Doświadczalnych Warsztatach Lotniczych w Warszawie.

Samolot polski zyskał wielkie uznanie pilotów jugosłowiańskich, którzy zachwyceni byli jego zwrotnością i łatwością pilotowania. Udały się również świetnie akrobacje, dokonane na maszynie polskiej.

W dniach najbliższych odbędzie się przyjęcie komisyjne pozostałych dwóch aparatów polskich R. W. D., zamówionych przez lotnictwo jugosłowiańskie.

Przenoszenie niemieckich fabryk sprzętu wojennego do Niemiec Centralnych

Jak donosi niemiecka prasa emigracyjna, niemiecki ciężki przemysł, nastawiony na produkcję materjałów i sprzętu wojennego, pomału ale systematycznie przenosi wchodzące tu w rachubę zakłady fabryczne z terenów pogranicznych do centrum państwa niemieckiego.

Ostatnio wielkie zakłady budowy samochodów Opel przenoszą część zakładów fabrycznych do Brandenburg nad Hawelą by partycypować o większych zamówieniach rządu niemieckiego, gdyż do chwili obecnej — ze względu właśnie na swe położenie — zakłady te otrzymywały nieduże zamówienia rządowe. Mimo to ilość zatrudnionych robotników w zakładach Rüsselheim nad Menem wzrosła z 7000 w r. 1933 do 18.000 w marcu 1935 r. Budowa nowych zakładów w Brandenburg zostanie ukończona w ciągu 6 miesięcy.

INŻ. A. DZIEDZIUL.

Szpecimy Polskę!

Warszawski dworzec główny — Prowincja — Kack-Orłowo — Przyczyny

Prasa i nowy Zarząd Miejski m. Warszawy dużo zajmują się w ostatnim czasie sprawą nieracjonalnej i nieestetycznej zabudowy stolicy. Należy temu entuzjastycznie przyklasnąć, dla prawdziwego Europejczyka bowiem ta straszna fuszerka i bezplanowość przy zabudowie Warszawy wydają się zgoła niezrozumiałe, co nieraz zagraniczni goście akcentują. Każdy Polak jest zasadniczo, powiadają, estetą, skąd więc ta abnegacja właśnie w stolicy, czyż nie macie architektów i urbanistów, którzy trochę świata widzieli?

Specjalnie deprymująco działa na każdego przybysza dworzec centralny w Warszawie, przypominający od lat jakieś pobojowisko. Brak funduszów dla budowy jest tu argumentem zupełnie nieprzekonywującym, bo skoro znalazły się one na nowy gmach B. G. K., to przedewszystkiem powinny były być użyte dla dworca, a potem dla innych budowli — to trudno. Mamy nadzieję, że wpływy z Pożyczki Inwestycyjnej pójdą przedewszystkiem na pobudowanie (i to do zupełnego końca) dworca centralnego, który w obecnym stanie uważać należy za największą kompromitację stolicy.

To samo dałoby się powiedzieć o wielu innych budowlach i fragmentach miejskich. Specjalnie jednak chciałbym znów zwrócić uwagę na kompletne, wydaje mi się, zaniechanie tworzenia długich, szerokich i nieprzerwanych perspektyw miejskich w stolicy. Kroczymy tu śladami koszarowo zabudowanego Berlina, nie zaś Paryża lub Rzymu Mussoliniego oraz niezrównanie pod względem urbanistycznym zabudowywanego Maroka francuskiego (Fez, Rabat), gdzie na każdym kroku odczuwa się tradycję genjalnego urbanisty, Napoleona I.

Oczekujemy, że p. min. Starzyński stworzy (czy też już stworzył) Radę Rozbudowy Stolicy z **dyktatorskiemi pełnomocnictwami**, która nie pozwoli każdemu dygnitarzowi rządzić się w stolicy, jak jakiemuś kacykowi w Kongo lub nad Jeziorem Czad, i zabudowywać miasto według swego widzimisię. Z tem należy nareszcie radykalnie skończyć i wszelkie budowle koordynować w tej Radzie. — O przedmieściach Warszawy już nie będę wspominał, znamy je wszyscy.

A teraz popatrzmy co się dzieje na prowincji. Zatrzymamy się na b. dz. pruskiej. Dzieje się tam różnie, przeważnie też źle. Poza kilku większemi miastami, jak Poznań, który wykazuje wybitną celowość i estetykę i Bydgoszcz, a może i Toruń, wszędzie prawie zanotować można wprost dzikie rzeczy.

Akcja budowlana, którą finansuje B. G. K. wkroczyła w większości miast na tory jakichś prowizorjów wojennych. Jak wyglądają często nowe domki 1 i 2-rodzinne, czy budowane są z uwzględnieniem podstawowych zasad budownictwa miejskiego oraz racjonalnej urbanistyki? W większości wypadków nie. Stawia się jakieś chałupy o dachu jednospadzistym krytym papą tak, jak to przed wojną na ziemiach zachodnich na wsi stawiano tylko szopy i gorsze stodoły. Przed wojną na wsi tu nikt nie odważyłby się jako dom mieszkalny postawić takich monstrów, jak obecnie widzimy je coraz częściej w miastach.

O znośnej i estetycznej elewacji przeważnie mowy niema, są to stodoły z oknami, często bez ogrodzeń od ulicy. Wysokość domków jest najróżnorodniejsza, tak, że ulica wygląda jakby postawiono szereg prowizorycznych straganów, lub baraków i to na najpiękniejszych ulicach miasta z kanalizacją, wodą, gazem i brukiem! Aż wstyd się człowiekowi robi, gdy przejdzie po takiej ulicy w naszych schludnych i pięknemi przedwojennemi domkami zabudowanych miastach i miasteczkach. Czyż odrodzona Polska zapomniała o estetyce i pospolitej przyzwoitości w budownictwie?

Piękne fasady są drogie, powiedzą nam. Frazes, należy tylko umieć zaprojektować przyzwoitą i tanią elewację i zwrócić na to uwagę, bo dom mieszkalny w mieście, to nietylko dach nad głową, to pomnik epoki, który przemawiać będzie do przyszłych pokoleń, jak przemawiają do nas dawne budowle. O tem zdaje się zapomnieliśmy zupełnie.

Potem przy zabudowie ulic — czy nie należy zachować pewną jednolitą linję odstępu domów od ulicy, wysokości poszczególnych pięter, frontu i dachu, sposobu ustawienia zabudowań gospodarczych, by nie szpeciły ulicy? Wydaje się, że tak. Jest jednak przeważnie inaczej: każdy stawia, co i jak chce, — jak w Zakopanem i wiele ulic mocno przypomina straszne Krupówki! Czem to wytłumaczyć? Tem, że buduje i projektuje teraz u nas każdy murarz, cieśla, a czasem i szewc (autentyczne). Architekci i budowniczowie odsunięci zostali od tych prac, bo — fama głosi, że są zadrodzy. Jednocześnie w wielu wypadkach nadzór budowlany i kierownictwo różnych urzędów budowlanych znajduje się w rękach niedouków lub analfabetów budowlanych, a dyplomowani architekci i inżynierowie są bez pracy. Sytuacja zupełnie nienormalna i wręcz szkodliwa.

Dalej przypatrzmy się zabudowaniu terenów po lewej stronie toru kolejowego (ale i po prawej)! pomiędzy Kackiem—Orłowem a Gdynią. Czy widzieliście kiedy coś podobnie kompromitującego w XX stuleciu? Tak budowali ongiś traperzy w Ameryce, gdy w walce z czerwonoskórymi posuwali się wgłąb puszcz i preryj. A tu rozbudowuje się przedmieście naszej morskiej stolicy i jedynego portu polskiego Naprawdę płakać można! Gdzie się podział nadzór budowlany, dlaczego na to nie zwraca uwagi? Czy nie należy winnych pociągnąć do odpowiedzialności i przykładnie ukarać?

Znów powiedzą nam, że chodzi o taniość. Bzdury, brak tu poprostu dozoru i więcej nic: takie monstra nie należy zatwierdzać i żądać przyzwoitych planów, sporządzonych przez architektów, a nie przez szewców i murarzy. O to tylko chodzi. No — i mieć na to trzeba otwarte oko.

Przy zabudowie miasta, — ponieważ udzielają przeważnie place budowlane za darmo lub półdarmo wraz z kanalizacją i wodociągami, — powinno się żądać stawiania gmachów przyzwoitych i należycie rozplanowanych. Gdzież tam — na to nikt nie zwraca uwagi, bo „należy popierać i ułatwiać budownictwo" głosi hasło. Ale, naturalnie, budowniczy miejski i burmistrz muszą się też trochę znać na tych rzeczach, bo inaczej... Tu leży sedno sprawy.

Kilka słów jeszcze o budownictwie wojskowem na ziemiach zachodn. Odziedziczyliśmy po zaborcach okazałe i duże kompleksy koszar i innych gmachów wojskowych, utrzymanych w jednolitym stylu — przeważnie czerwono licowane lub przeplatane tynkiem i kryte dachówką. Otóż przy od- i dobudowach M. S. Wojsk. stawia śród kilkunastu jednolitych gmachów raptem zupełnie odmienny gmach — cały otynkowany i kryty, zamiast dachówką, — blachą lub eternitem, naruszając wybitnie jednolity charakter całego osiedla (stajnia i magazyn w 8 p. strz. k. w Chełmnie, składnica — stajnia spalona w koszarach Podchorążówki w Grudziądzu przy ul. Chełmińskiej, nowe koszary w Gniewie przy starym zamku itd.). Poco, może nieświadomie, zniekształcać w ten sposób piękne kompleksy, — czy nie należałoby zachowywać jednolitość charakteru osiedla? Przypomina to nam stawianie czerwonych gmachów pocztowych przez zaborców w naszych miastach i miasteczkach na Pomorzu i w Poznańskiem śród starych budowli. Jak wygląda np. poczta czerwona obok cudownego, jasnego, barokowego ratuszu w Chełmnie na tle starego rynku?

Należałoby poddać tę sprawę przez M. S. Wojsk., które jest największym właścicielem monumentalnych gmachów na ziemiach zachodnich, rewizji i nie wnosić dysharmonji do estetycznego krajobrazu pomorsko-poznańskiego, bo szkoda.

Nad poruszonemi tu sprawami — dalszem szpeceniem naszych miast i miasteczek nieestetycznemi i nieskoordynowanemi z otoczeniem budowlami — należy poważnie zastanowić się, potem bowiem trudno lub wręcz niemożliwe będzie to naprawić. Nie stawiajmy pomników, o których potomność nasza powie, że są okropne, a my pozbawieni byliśmy poczucia estetyki lub nawet przyzwoitości budowlanej.

Co wystawią Niemcy na Targach Poznańskich?

Udział Niemiec w tegorocznych Targach Poznańskich przybrał ogromne rozmiary. Na oficjalnem stoisku Niemiec będą w syntetycznej formie wystawione towary wszystkich najważniejszych gałęzi przemysłu niemieckiego w swych szczytowych okazach. W poszczególnych działach znajdą się większe grupy lekkich maszyn dla rzemieślników, maszyn do pisania, pomp i kompresorów, motorów, artykułów nożowniczych i stalowych, narzędzi, porcelany i szkła, konfekcji, artykułów optycznych, mechanicznych, zabawek dziecięcych, sanitarnych przyrządów i innych.

W związku z powyższem od szeregu miesięcy toczą się pertraktacje o zawarcie jednorazowej kompensaty targowej, dla której przydział dewiz ze strony niemieckiej został już uzyskany celem zrealizowania natychmiastowej zapłaty dla polskich sprzedawców. Oficjalny udział Niemiec w Targach budzi ogromne zainteresowanie, tembardziej, że forma udziału jest bardzo poważna i przyczyni się w znacznym stopniu do podniesienia poziomu targowego wystawiennictwa odbijącego swą rzeczowością od form wystawowej techniki wystawiennictwa.

1.800 samolotów wojskowych w Niemczech?

Korespondent Reutera w Berlinie donosi, że niemożliwe jest uzyskać urzędowe dane, potwierdzające informacje, udzielone sir John Simonowi przez kanclerza Hitlera, jednakże w lotniczych kołach niemieckich wspominano w ub. tygodniu, że Niemcy **rozporządzają obecnie 1.800 samolotami typu wojskowego.**

MARCIN NOWAK.

Na Pograniczu

Marcin Nowak należy do najwybitniejszych przedstawicieli malarstwa bratniego nam Narodu Serbołużyckiego. W roku zeszłym Nowak odbył malarską włóczęgę po Pograniczu. Niżej zamieszczony feljeton pochodzący z pod pióra artysty, stanowi jego impresje z tej włóczęgi. (Przyp. Red.)

„Więc na Pogranicze chce Pan! A poco? Czy malować? Niema tam strojów ludowych! Wsie budowane nowocześnie! Krajobraz nudny! Naprawdę, niema tam nic do malowania!" — mówiono mi, gdym się wybierał na Pogranicze.

Nie zraziłem się tem. Nieraz bowiem już znalazłem rzeczy piękne i ciekawe tam, gdzie zdaniem laika były pustki. Wreszcie nie idę na Pogranicze, jako malarz-artysta dla samego malowania, lecz jako wolny włóczęga, pragnący poznać jeszcze jeden szmat ziemi, zamieszkany przez ludność pobratymczą, słowiańską...

Wspaniała jesień — przysłowiowa polska jesień — sprzyjała mojemu zamiarowi.

POGRANICZE.

Żeby poznać się dokładnie z krajem i ludem, trzeba przynajmniej przez kilka lat przebywać w tymże kraju. Wędrowiec przelotny, przejeżdżając na rowerze kraj z Cylichowa do Głochowa, może tylko dzielić się swojemi wrażeniami podczas włóczęgi.

Mogę zdradzić, że nietylko wrażliwy włóczęga słowiański, lecz i malarz-artysta może zachwycać się Pograniczem. Pogranicze istotnie jest piękne, jest pełne wdzięku i uroku. Wykluczam tu jednak ludzi, których wrażliwość wobec krajobrazu zdoła poruszyć tylko jakiś ogromny wodospad, wspaniały lodowiec, piękny zamek na strzelistej skale itp.

A są i inne piękności. Więcej posiadające wdzięku i lekkości i — delikatniejsze.

Jak na Pograniczu!

Powiedzcież bowiem sami, czy nie są piękne jeziora, przesycone błękitem niebieskim i odzwieciadlające się w nich stare baszty i kościoły, tam, gdzie wody podchodzą pod mury miasta? Lecz są jeziora jeszcze śliczniejsze. To te, które dumają samotnie wśród ciemnych milczących borów, dając schronienie wodnemu ptactwu.

LASY NA POGRANICZU...

Jak przyjemnie wędrować puszczą zieloną, w towarzystwie tylko szeleszczących sosen i milczących jałowców, wdychając świeży zapach żywicy.

A nawet tam, gdzie bezleśne niwy rozciągają się aż po kraj widnokręgu, nawet tam Pogranicze bywa pełne uroku. Niema jednostajnej równiny. Ziemia pagórkami się znaczy jak morze falami.

WSIE NA POGRANICZU.

Piękne stare kościoły, zazwyczaj drewniane ze stożkowatą prawie wieżą. Ozdabiają je malownicze stare dzwonnice. Nowoczesne budynki, szczególnie te, które budowano przed wojną, szpecą ogólny widok wsi. Tak zwane błogosławieństwo cywilizacji opłaciliśmy zeszpeceniem ziemi...

Trzeba jednak przyznać, że i na Pograniczu znajduje się jeszcze dużo ładnych chat w starym stylu, o ścianach reglowych, ze słomianą strzechą, budowanych po staropolsku. Chociaż nie są tak bogato przyozdabiane i upiększane jak chaty mazurskie, to jednak robią bardzo miłe wrażenie. Rzadko brakuje drewniana ławka pod oknem. Zagroda zwykle jest otoczona wysokim parkanem. Czyżby obrona?

A jest co bronić!...

Tu i tam wędrowiec zostaje zaskoczony zupełnie nową osadą, której nie znajduje na mapie. Budynki uniformowane, podobniutkie jeden do drugiego, stawiane szeregiem jak do bitwy! Często jeszcze niezamieszkane!

LUDNOŚĆ NA POGRANICZU...

Jest wytrwała w obronie języka ojczystego, walcząc o prawa w szkole i kościele, odpierając napaści na duszę polską, słowiańską...

* * *

Tak przejechałem ten kraj pogranicznych placówek polskości. Kaplice i przydrożne Boże Męki opowiadały mi o pobożności polskich Pograniczan, życie na polach przekonywało mnie o ich pracowitości...

Słyszałem miękkie dźwięki języka pobratymczego na wsi Pogranicza. Słyszałem i polski akcent w gwarze zniemczałych mieszkańców, dziś „rdzennych" niemieckich okolic Pogranicza...

Jak u nas na Łużycach!

Jeden las, jedna dola, jedna walka!

Jesteśmy wszyscy Pograniczanami **Słowiańszczyzny na posterunku!**

Przyszłość antarktyki

Złoża złota pod pokrywą lodową

Angielski badacz podbiegunowy sir **Douglas Mawson** wygłosił na odbytem niedawno **w Melbourne** kongresie naukowym referat, opracowany na podstawie jego doświadczeń, zebranych w kilkukrotnych wyprawach do antarktyki. W referacie tym sir Douglas Mawson poruszył **zagadnienie eksploatacji bogactw krajów podbiegunowych.**

W pobliżu bieguna południowego — oświadczył uczony — ciągnie się płaskowyż pokryty wiecznemi lodami. Obszar ten, według pobieżnych pomiarów wynosi około **10 milj. kilometrów kw.** Badania geologiczne wykazały, że na obszarze tym znajdują się **nieprzebrane bogactwa mineralne,** m. in. również **złoto.** Złoża węglowe leżą tuż pod pokrywą lodową. Okolica ta posiada również niezwykle **cenne okazy fauny polarnej.** Morza antarktyki przewyższają pod względem bogactwa ryb i zwierząt morskich wszystkie oceany świata.

W zakończeniu swego referatu uczony badacz przedstawił projekt przewidujący utworzenie specjalnej **brytyjskiej administracji dla tych obszarów,** do której weszliby przedstawiciele wszystkich krajów związkowych i dominjów. W ten sposób stworzonoby trwałe **podstawy gospodarcze przyszłej eksploatacji stref podbiegunowych,** co staćby się mogło nowym czynnikiem, utrwalającym potęgę Imperjum Brytyjskiego. Pierwszym krokiem na drodze do racjonalnej eksploatacji bogactw naturalnych antartyki byłoby **utworzenie specjalnych stacyj myśliwskich,** skąd możnaby prowadzić systematyczne polowania na foki, pingwiny oraz wspaniałe okazy białych lisów i niedźwiedzi, które w obszarach antarktycznych znajdują się w olbrzymiej ilości.

Tulipany, hiacynty i krokusy

Największa wystawa kwiatów na świecie

W Hemstede, pod Haarlem, w Holandji, gdzie znajdują się słynne oranżerje i plantacje kwiatów, otwarto w tych dniach największą na świecie wystawę kwiatową. Na wystawę zjechali się fachowcy i amatorzy ze wszystkich krajów Europy i z za morza.

Specjalnością hodowców kwiatów w Hemstede są **tulipany, hjacynty i krokusy,** których wystawiono tutaj kilkaset tysięcy w różnych odmianach i kolorach. Sensację budzą stanowiące clou wystawy odmiany wysokich hjacyntów, których kiście dochodzą do ćwierć metra. Główną atrakcją dla hodowców i amatorów są, jak zwykle, nowe odmiany kwiatów, nowe skrzyżowania, nowe kolory; choć dzisiaj z racji kryzysu, niema już mowy o licytacjach nowych odmian, przy których osiągano po parę tysięcy guldenów za nowe okazy, to jednak hodowcy z Hemstede osiągają jeszcze dobre ceny za najpiękniejsze okazy cebulek tulipanowych lub hjacyntów.

Owce strzygą się same

Preparat prof. Iljina

Profesor W. Iljin z Instytutu Badań Wełny wynalazł preparat, który sprawia, iż można mówić o czemś podobnem do samostrzyżenia owiec. Preparat prof. Iljina podaje się owcom albo do popicia w wodzie, albo też w formie zastrzyku. Jest podobno zupełnie nieszkodliwy, a skutek jest taki, iż po upływie 10 dni od zastrzyku wełna daje się zdjąć gołą ręką z owcy, odchodzi od skóry łatwo, bez szarpania. Doświadczenia z nowym preparatem mają być poczynione na szerszą skalę w kołchozach południowej Rosji. Ten sam preparat ma być również zastosowany do wielbłądów, których sierść używana jest jako materjał na pledy, chustki i ciepłe bluzy.

Chór Dana w Berlinie

W jednym z teatrów berlińskich wystąpił w poniedziałek chór Dana. Licznie zebrana publiczność entuzjastycznemi oklaskami darzyła revellersów polskich, którzy odśpiewali szereg pieśni ludowych polskich oraz przebojów w różnych językach. Chór pozostawił w Berlinie jaknajlepsze wrażenie, co niejednokrotnie stwierdzone zostało przez krytykę niemiecką.

Największy aparat fotograficzny na świecie

waży 14 ton i ma 10 m. długości

W Stanach Zjednoczonych jedna z czołowych fabryk aparatów fotograficznych zbudowała aparat przeznaczony do reprodukcji przy pomocy fotografji map lotniczych i morskich. Aparat waży 14 ton, a długość jego wynosi 10 metrów! Kosztowny ten aparat, albowiem cena jego wynosi 15.000 dolarów, pozwala na fotografowanie map w naturalnych rozmiarach arkuszy, bez uciekania się do klejenia kilku kawałków. Pozwoli to na obniżenie ceny map, oraz na większą dokładność w produkcji na dużą skalę.

SILVA RERUM

zebrał i zestawił Bolesław Busiakiewicz

KALENDARZYK HISTORYCZNY.

Co się kiedy i gdzie wydarzyło?

6 kwietnia.

1364 Król polski **Kazimierz Wielki** zakłada w Krakowie akademję.

1483 Urodził się w Urbino (umarł również 6 kwietnia 1520 r. — obadwa te dni: urodzin i zgonu Sanzia przypadały w w Wielki Piątek) — genjalny malarz epoki Odrodzenia — **Rafael Santi.**

1528 Umarł w Norymberdze sławny malarz, rytownik na drzewie, miedzi i kości słoniowej oraz budowniczy i pisarz w zakresie sztuki — Albrecht Dürer.

1551 Umarła (w 5 miesięcy po koronacji, odbytej 13 listopada 1550) — królowa **Barbara Radziwiłłówna,** żona Zygmunta Augusta. Żyła lat 27.

1573 Pierwszy w Polsce — po śmierci bezpotomnie zmarłego króla Zygmunta Augusta — **Sejm elekcyjny.**

1670 Urodził się w Genewie autor Emila, Nowej Helwigi, Wyznań, Umowy Społecznej i t. d., zwany filozofem genewskim, **Jan Jakób Rousseau.**

1806 Umarł w Wenecji poeta włoski **Carlo hr. Gozzi,** autor „Turandot".

1870 Urodził się w Wiedniu współczesny kompozytor operetkowy **Oscar Strauss.**

1914 Umarł znakomity malarz polski **Józef Chełmoński.**

1916 Umarł w Moskwie literat, nowelista **Adam Szymański,** Sybirak, autor popularnych swego czasu „Szkiców".

7 kwietnia

1656 **Stefan Czarniecki** bije wojska szwedzkie pod Warką.

1787 Umarł w Marsylji wybitny poeta epoki Stanisławowskiej — **Tomasz Kajetan Węgierski,** m. in. autor do dziś nie wydanej jeszcze satyry na carową Katarzynę II „Kataryneida".

1814 **Cesarz Napoleon Bonaparte** zrzeka się korony.

1833 Umarł w Berlinie kompozytor polski — **książę Antoni Henryk Radziwiłł.** On pierwszy napisał muzykę do „Fausta" Goethego.

1847 Urodził się w Thisted (Jutlandja) pisarz duński — **Jens Peter Jacobsen.**

1874 Umarł w Monachjum znakomity niemiecki malarz historyczny — **Wilhelm von Kaulbach.**

1883 Umarł jeden z najwybitniejszych francuskich apologetów katolickich we Francji — **Louis Venillot.**

1884 Umarł zasłużony hellenista i tłomacz autorów starożytnych — **Antoni Bronikowski,** wielkopolanin. M. in. spolszczył on dzieła Xenofonta, Platona, Homera, Herodota, Plutarcha itp.

1929 **Marszałek Polski Józef Piłsudski ogłosił w części prasy polskiej pamiętny artykuł pod znamiennym tytułem „Dno oka".**

1934 Umarł w Warszawie znakomity malarz, grafik i pedagog — **Władysław Skoczylas.**

* * *

Rada dla grzeszników.

Kto za grzechy nieskończone
chce uniknąć piekieł gromu,
Niech tylko pojmie złą żonę,
a będzie miał piekło w domu.

Alojzy Żołkowski (1829)

Przed dźwiękiem gongu drżą angielscy automobiliści

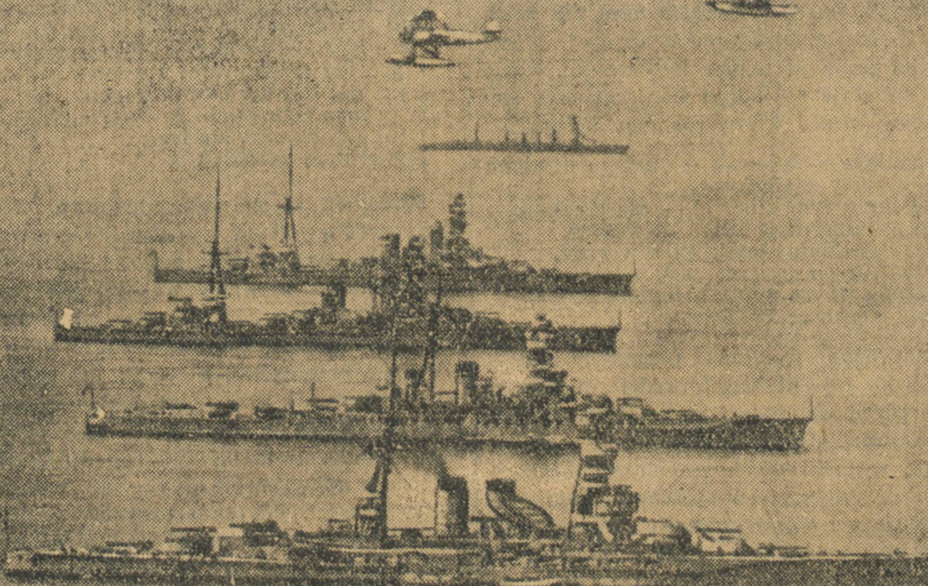
W Anglji niema gangsterów a są gongsterzy

Najpopularniejszą obecnie w Anglji figurą jest minister komunikacji, Hoare-Belisha. Od czasu gdy objął on ster władzy w swoim resorsie, spada na konserwatywnych Anglików grad coraz to nowych, sensacyjnych rozporządzeń, które oszałamiają swą treścią biedny ludek automobilistów. Pierwszą taką bombą był zakaz używania trąbek i klaksonów przy autach po 11-tej w nocy, drugą — ustawienie w Londynie i innych miastach t. zw. Belisha-lamp, wskazujących pieszym miejsca do przejścia przez jezdnię.

Ostatniem pociągnięciem mister Belish'a było wprowadzenie maximum szybkości w granicach miast, oraz na szosach. Toby jeszcze nie wystarczało do wywołania sensacji. Rewolucją jednak jest w pojęciu Anglików metoda kontrolowania szybkości aut znajdujących się w ruchu. Otóż przebrani policjanci służby ruchu, usadowieni w autach ciężarowych, czy w eleganckich roadster'ach czyhają na „pożeracza kilometrów". Gdy tylko zobaczą „przestępcę", zaczyna się wściekła pogoń, a wreszcie z auta policyjnego rozlega się gong, którego dźwięk jest sygnałem „stop"! Na dźwięk gongu musi się zatrzymać każdy pojazd. Stąd przyjęła się nazwa „gongster", niezmiernie popularna teraz w Anglji i oznaczająca kontrolerów ruchu samochodowego.

Na ten temat opowiadają sobie londyńczycy tysiączne kawały i dowcipy. Oto jeden z nich. Małe auto półciężarowe ściga się zawzięcie z otwartem torpedo dobrej marki. W końcu z torpedo rozlegają się przeraźliwe dźwięki gongu. Oba auta zatrzymują się równocześnie, kierowcy wyskakują, z wściekłą miną odwijają klapy swoich kurtek i pokazują sobie wzajemnie... oznaki policyjne! Obaj byli „gongsterami".

Japonja na morzu



Pięć jednostek bojowych japońskiej marynarki wojennej. Od pierwszego planu wgłąb kolejno: Mutsu, Kongo, Hiuga, Ise i Naka. Nad nimi unoszą się bojowe również hydroplany.

Radjobankiet dla 10.000 biesiadników

Wielki koncern budowy maszyn rolniczych Mc Cormick (U. S. A.), który posiada swe filje we wszystkich częściach świata, urządził w tych dniach olbrzymi bankiet, w którym na zaproszenie radjotelegraficzne wzięło udział 10.000 biesiadników.

O jednej i tej samej godzinie zasiedli do stołów biesiadnych urzędnicy i robotnicy koncernu amerykańskiego w Ameryce, Azji, Europie, Australji i Afryce, wszędzie gdzie zakłady Mac Cormick'a posiadają swoje magazyny, warsztaty, biura. Na stołach stały głośniki, które nadawały na krótkich falach wygłoszone w centrali nowojorskiej przemówienia bankietowe, oraz koncert jazz bandu.

W bankiecie wziął udział b. prezydent U. S. A., Herbert Hoover, który zaznaczył w swem przemówieniu, iż radjo niweluje dystanse, zbliża ludzi, łączy najdalsze kontynenty, czego dowodem bankiet odbywający się jednocześnie na całej kuli ziemskiej z akompanjamentem toastów i muzyki nadawanych z centrali nowojorskiej.

Nr. 22 **GŁOS LITERACKO-NAUKOWY**
redaguje Koło Literackie Konfraterni Artystów w Toruniu

KAZIMIERZ MĘŻYŃSKI

Na przecięciu kultur

Pedagoga, a nawet i laika, poraz pierwszy stykającego się z młodzieżą toruńską, odrazu uderzy jej zasadnicza odrębność od młodzieży innych środowisk. Zwłaszcza w b. dzielnicy pruskiej stanowi ona oazę wprost wyjątkową. Zbadanie powodów tej odrębności jest niezwykle ważnem zagadnieniem, gdyż niewątpliwie rzucić może światło na kształtowanie się kultury Torunia. Świat bowiem młodzieży jest krzywem zwierciadłem, w którem przegląda się społeczeństwo: niema tu jeszcze misternych zasłon obłudy i tresury, lub, jeśli są, to — bardzo przejrzyste.

W artykule niniejszem poprzestać należy na kilku zaledwie spostrzeżeniach. Z wielu czynników, kształtujących naszą młodzież, zajmiemy się tu tylko jednym — środowiskiem — za to pojmiemy ten wyraz szeroko: będzie to nietylko dom rodzinny, ale i otoczenie kolegów, znajomości i entuzjazmy poza szkołą, a nawet takie czynniki kultury, jak prasa i teatr. Pedagodzy muszą się w tem zgodzić z socjologami, że mimo wielkich wysiłków szkoły wpływ jej jest bezporównania mniejszy od oddziaływania środowiska. Zwłaszcza w Toruniu warto zająć się tym problematem, gdyż środowisko nasze przedstawia się niezwykle skomplikowane i ciekawe.

Choć już minął dla Torunia okres „wędrówki ludów", jednak jeśli chodzi o inteligencję lub wogóle o warstwę zamożniejszą, która ma na to, aby posłać dziecko do gimnazjum — niema tu wciąż jeszcze zdecydowanej przewagi autochłonów. Nawet w niższych klasach wygląda to w ten sposób, że zaledwie 40% dzieci pochodzi z Pomorza. Powstaje więc mieszanka różnych kultur. Żadna z nich nie jest wystarczająco silna, aby narzucić swój typ innym. Wskutek tego powstaje bardzo ciekawe socjologiczne zjawisko. Gdy osobnik o nieukształtowanym systemie kulturalnym wejdzie w przecięcie kilku kultur, wówczas dezorjentuje się. Widzi bowiem, że to, co jedni uważają za wartości pozytywne, gdzieindziej spotyka się z potępieniem lub pogardą. Wytwarza się koło niego vacuum, „próżnia moralna", anarchja. Widząc ciągłe pomieszanie wartości dochodzi wkońcu do wniosku, że wartości objektywnych wogóle niema — a dla osobnika, nieprzygotowanego — ani intelektualnie, ani moralnie — do przyjęcia tak ryzykownego odkrycia, stwierdzenie takie równa się przekreśleniu etyki wogóle. Zjawisko to obserwujemy wśród naszej emigracji. Jeszcze chłop nasz, zwłaszcza jeśli znajdzie pracę na roli, wykazuje pewną odporność kulturalną, gdyż przynosi już swą kulturę — zupełnie wyraźną. Robotnik jednak szybko się demoralizuje, przyjmując najgorsze cechy cudzoziemców, zarzucając rodzimą kulturę.

Podobnie będzie i wśród młodzieży toruńskiej. Nawał różnych kultur wytwarza anarchję, wysoce niebezpieczną w tym wieku. Nieukształtowane charaktery idą po linji najmniejszego oporu: odrzucają wyniesioną z domu nadbudowę kulturalną, od swych kolegów biorą tylko to, co pozwala żyć najłatwiej i najwygodniej, co najmniej krępuje pierwotne instynkty człowieka.

Dzieje się to tem łatwiej, że klasy szkolne, złożone, jak wspomnieliśmy, z różnolitych elementów, bardzo trudno ukształtować w jednolitą, świadomą swego celu, zorganizowaną grupę.

Rządzą się one raczej instynktami tłumu, niż zasadami grupy. Nie mogą więc dojść do tych dodatnich wyników, które osiągają grupy zdyscyplinowane. Kultura tłumu nie jest wypadkową kultury poszczególnych jednostek, lecz dostosowuje się do poziomu najniższych.

Tem przedewszystkiem należy tłumaczyć szereg ujemnych cech młodzieży toruńskiej. Na tej pożywce wyrósł duch warcholstwa i buntu, stąd płynie brak obowiązkowości i poszanowania przepisów, brak grzeczności — w najszerszem tego znaczenia wyrazu, brak delikatności i kultury uczuć, wrażliwości na cudze smutki, napkł. na nędzę i bezrobocie — te ostatnie braki cechują przedewszystkiem młodzież męską.

Spróbujmy porównać młodzież toruńską z jakiemś innem środowiskiem — weźmy tu Poznań, który, zdawałoby się, powinien być stosunkowo najbliższy Toruniowi.

A jednak różnice będą wyraźne. Młodzież spokojna, karna, łatwa do prowadzenia, odznacza się wyrobieniem obywatelskiem, obowiązkowością, chętnie bierze udział w akcji charytatywnej, reaguje na nędzę bezrobotnych żywo i głęboko.

Jednakże jest to wszystko, co przemawia na korzyść młodzieży poznańskiej. Toruń przewyższa ją zdecydowanie pod wielu innemi względami „Mieszanka Kulturalna", destruktywna o ile chodzi o etykę, okazuje się niezmiernie korzystna dla rozwoju intelektu — zwłaszcza jeśli chodzi o młodzież. Zrozumienie względności zjawisk, niebezpieczne w dziedzinie etycznej, dla umysłu młodzieży ma skutki bardzo dodatnie. Rozszerza światopogląd, uczy tolerancji i wyrozumiałości, tępi parafjanszczyznę, nie pozwala na klepanie pacierza „za panią matką", budzi krytyczyzm, każe szukać prawdy za wszelką cenę, nawet w formach, przez społeczeństwo potępianych, jak napkłd. skrajne próby ustrojów społecznych. Wyrastają jednostki samodzielne, pełne inicjatywy, często rozwichrzone, ale z ambicją, a często i walorami, przodownika społecznego.

Pod tym względem młodzież poznańska stoi o wiele niżej. Jest to typ bierny, skłonny raczej do podporządkowania się, konserwatyzmu. Dlatego też naogół dobrze się czuje w świecie politycznym rodziców z ich przebrzmiałemi zasadami, a boi się szerszego oddechu idei Marszałka.

Młodzież toruńska natomiast przypomina właśnie czasy, gdy kiełkowała ideologja Piłsudskiego — romantyczne lata początku naszego stulecia. To jest jej siłą — a jednocześnie i słabością. Dziś nie wystarczy idea buntu i fermentu, trzeba pozytywnych, państwowotwórczych wartości — a jak widzieliśmy, braki pod tym względem są olbrzymie.

BRONISŁAW PRZYŁUSKI.

DAWNY BEZ

Zaśmiecone podwórze
Chlew bydlęcy, stodoła,
I obejście nieduże
Ogrodzone dokoła.

W południowym ukropie,
Na pocierce u studni,
Międli baba konopie
Coraz cięże i trudniej.

W głowie sny — dalekie czasy!
Czarny bez tuż za stodołą,
Oj, wesoło było, wesoło!
Organki, całowanki, hałasy.

Niejeden zawalidroga i tancerz,
Co dziewuchy wywabiał za błonie,
Gniótł paciorki sołtysowej Hance,
To się nie śmiał uwinąć koło niej.

A teraz deska trzaskająca
I konopiasty, szorstki wałek
I prawa ręka konająca
I plecy, plecy, obolałe.

Śp. Alojzy Budzisz
kaszubski pisarz ludowy

Dnia 24 grudnia 1934 r. zmarł w przytułku dla starców, w zakładzie SS. Elżbietanek w 61-ym roku życia emerytowany nauczyciel, ludowy pisarz kaszubski, Alojzy Budzisz.

Urodził się 10 czerwca 1874 r. w Świecinie, pow. morskim, z ojca Krystjana, nauczyciela w Świecinie, i Anny z domu Żelewskiej. W r. 1894 ukończył seminarjum nauczycielskie w Grudziądzu i objął posadę w Szynwałdzie, w pow. kartuskim, a później przeniósł się na stałe do Wyczlina w pow. morskim. Tutaj nauczał przez lat 14. Zapadłszy na zdrowiu, jeszcze przez dwa lata pełnił obowiązki nauczyciela w Mrzeżynie, poczem poszedł wskutek postępującej cukrzycy na emeryturę. Na miejsce odpoczynku obrał sobie najpierw Karlikowo w pow. morskim, a potem zamieszkał aż do śmierci w zakładzie SS. Elżbietanek w Pucku.

W ostatnim okresie życia zajmował się zmarły działalnością literacką w zakresie kaszubszczyzny. Współpracował z dr. Lorentzem m. i. nad gramatyką kaszubską i napisał około 50-ciu powiastek, baśni, wierszy, żartów oraz opisów ziemi i życia Kaszubów, ogłoszonych w latach 1928—1934 w „Przyjacielu Ludu Kaszubskiego" (1928—1929), w „Bene e buten" (1930), w kalendarzu kaszubskim p. t. „Vjerni Naszińc" (1930), wreszcie w „Gryfie".

Utwory te noszą w formie i treści charakter ludowy i przedstawiają pierwszorzędną wartość językową. Budzisz pisał w narzeczu północno-kaszubskiem. Ojciec jego pochodził bowiem z Helu, z Chałup, zaś sam Alojzy przebywał zawsze w pow. morskim i nigdzie poza ten powiat — z wyjątkiem niedługiego pobytu w Toruniu i Szynwałdzie — się nie wychylał. Wśród mnogiej spuścizny literackiej rękopiśmiennej pozostał kaszubski słownik żeglarski, z którym należałoby się bliżej zapoznać.

Był to człowiek dobry i cichy, rzetelny pracownik. Walk duchowych nie podejmował, żył schorzały w wygodnym świecie tych wyobrażeń, wierzeń i przekonań, które mu rząd pruski i prasa pruska do wierzenia podawali. Wychowany był w pojęciach państwowych niemieckich, w pruskim materjalistycznym poglądzie na świat. Nie odchylił się też od nich w późniejszych latach, gdy stosunki na Pomorzu zupełnej uległy zmianie. Nie zdradził jednak kaszubszczyzny w tem zapewne mniemaniu, że dwa te światy, kaszubski i niemiecki, dadzą się z sobą pogodzić. Ciekawy okaz człowieka pomorskiego. Będąc nieszczęsną ofiarą złowrogiej germanizacji i przemocy pruskiej, więcej, bo sam jako nauczyciel narzędziem germanizacji, członek rodziny nauczycielskiej, gdyż miał ojca, trzech braci oraz dwóch szwagrów nauczycielami, pozostał przecież wierny wierzeniom i tradycjom kaszubskim, a lud swój, jego język i zwyczaje namiętnie kochał. Z Polską niewiele go łączyło, politycznie wykolejony, był przecież narodowościowo i z krwi czystym i prawdziwym Kaszuba. Zaznaczamy to głośno i wyraźnie, znając nacjonalistyczną zachłanność Niemców.

Niech mu ziemia kaszubska będzie lekką, niech zbłąkanego syna do swego łona przyjmie polska ziemia nadmorska, Macierz prawdziwa i kochająca, niech mu szumi morze polskie pieśń przebaczenia!

Dr. Wł. Pniewski.

ADRES KOMITETU REDAKCYJNEGO GŁOSU LITERACKO-NAUKOWEGO: TORUŃ, UL. MICKIEWICZA Nr. 28 m. 4, TELEFON 17-46.

A. Z. KŁODZIŃSKI.

Bogiem opętany

Każda epoka ma swoich „opętanych przez Boga", przez „brzemię niebieskie", które nieznośnym i straszliwym a jednak radosnym swym ciężarem przytłacza duszę człowieka, każąc jej stanąć ponad sobą samą i rodząc w niej wieczny niepokój. Takimi szaleńcami bożymi byli zarówno mocarze ducha, święci średniowieczni jak i niepewni swego stanu łaski bożej psalmiści katoliccy; podziwiający artyzm budowy świata lecz wątpiący w istotną rzeczywistość swej koncepcji mistrzowie renesansu i suszący swe mózgi nad odkryciem mechanizmu logiki bożej racjonaliści; buntujący się przeciw Bogu w imię cierpiących narodów i ludzkości, romantycy jak i najnowsi, szukający z trudem wąskiej ścieżki ku Nieznanemu (Staff: „Ucho igielne").

Poezja religijna Bąka[1]) wnosi i do tych różnorodnych nastawień pozaświatowych, jeżeli niezupełnie nowe, to przynajmniej z rewelacyjnie nową siłą wydobyte tony. Możnaby powiedzieć, że jest w jego zbiórku odwrotność doznań religijnych typowego psalmisty. To nie dusza, wyrywająca się z pogańskiego ciała, szuka usilnie łączności z Bogiem i boi się, czy nie dość wysoki ołtarz wewnątrz siebie Mu postawiła, ale młoda i gorąca dusza pogańska broni się przed tą usidlającą Mocą pozaświatową, która wbrew jej woli ogarnęła ją w zupełności. Ma jednak poeta świadomość daremności tej obrony. Dusza raz rozbudzona nie umilknie. Z chwilą, kiedy raz wytrysnął w niej płomień palić ją będzie bezustanku. Życie religijne staje się odtąd koniecznością wewnętrzną, przed którą niemasz ucieczki.

Czarujesz — śpiewak — niebem dźwięku
Me zmysły zasłuchane,
Nie chciałbym słuchać — ale słucham,
Nie chciałbym powstać — wstanę.
Nie chciałbym domu Ci otworzyć,
A jednak go otworzę —
Nie chciałbym pójść, a jednak pójdę,
Choć ciężko rzucić łoże.

I napróżno wówczas pragnąłby poeta wrócić do tej niefrasobliwości duchowej, której przed wstrząsem płomiennym doznawał. Napróżno szuka zapomnienia w kąpaniu się w jaskrawych zmysłowo obrazach świata przyrody. Jego nerwem wewnętrznym staje się odtąd szukanie Boga, podchwytywanie przelotnych chwil, kiedy zdawało się, że już, już tego, co niedotykalne, — dopadł:

Zmysłem, niezmysłem tam się wspinasz
W nieopisaną głębię bytu —
I już nie ciałem, ale linją,
Linją widzącą niewidzialne,
Dotykającą nietykalne,
Dopływasz —
Pozaświatowych mórz marynarz!

Krótkie olśnienia duchowe, „przyłapujące" Boga, z chwilą, kiedy się je chce przytrzymać, gubią się z powrotem w zmysłowej ograniczoności:

Rzeczy dotknięciem Twem zbudzone,
Jak struny drgają Twem imieniem —
Lecz gdy ich dotknę — milkną nagle —
I już nie struny, lecz kamienie.
I już nie struny, lecz zwierzęta
O nazbyt ziemskich, żywych ciałach,
I już nie struny, ale trawa
Zpowrotem zroślinaiała.

Przeżycia te są męką duchową. Nieuchwytność a jednak wyczuwalność stwarza rozdarcie wewnętrzne, zmusza do tragedji bytowania na „granicy wąskiej jak westchnienie". I z żalem wyrzuca poeta Bogu, poco go „duszą prześladuje", gdy mógł go stworzyć kamieniem, któremu już tu zbawienie darował, a w niem ciszę i spokój, i poco wywołuje go ze świata w zaświat. Męczy się, pragnąc to, co wyczuwa, sprowadzić do formy uchwytnej i dotykalnej. Istotą jego twórczości, jak sam przyznaje, jest to „milczenie boże" na ludzki język przetłumaczył trawy zieleń", jakby „smakiem chciał czyłtrawy zieleń", jakby „smakiem chciał mówić: pień dębowy":

Każdem mem zdaniem Ciebie mówię
I każdem zdaniem Ciebie kłamię —
I w wierszu moim niema Ciebie
I w wierszu moim Twe wołanie!

Wojciech Bąk jest organizacją poetycką nawskroś religijną. W jego duszy splotły się nierozdzielnie przeżycia religijne z formą poetycką. Jego cała twórczość — to szukanie słowem Boga. Płynie ona z wewnętrznego musu duszy i jest jej tragedją. Istotą siły życiowej i twórczości poety jest konieczność wyrażania tego, co nie da się wyrazić, uchwycenie tego, co nieuchwytne. Poeta uświadamia sobie, że ten stan duchowy jest jego klęską, uniemożliwiającą mu czyn, że osłabia jego wolę, czyniąc ją niezdolną do wyciosywania jekiejkolwiek rzeczywistości. Do wątpliwości poprzednich dołącza się jeszcze jedno brzemię: czy sam Bóg nie rzuci jego serca „na wieki w gęstowie rytmiczne, w strofy drzewne, w rymy świegotliwe?" Czy nie zamknie jego serca „we wewiórczych skokach", „w szeleściźnie niepotrzebnych wierszy" jako bezwartościowe „słowo puste"? Czuje poeta, że istotą jego doznań religijnych jest ta ekwilibrystyka słowna i wieczny niepokój serca i z rozpaczą patrzy w przepastna głąb swego przeznaczenia.

Tak, zdaje się, przedstawia się główny rys przeżyć religijnych autora. Istotą jego religijności jest sam proces twórczy. Przez twórczość szuka Boga i poza ten krąg zaczarowany wyjść nie może. Mało zaś komu z twórców dana jest zdolność takiego przenikliwego jasnowidztwa wewnętrznego i znalezienia dla niego odpowiednio potężnego wyrazu słownego.

[1]) Wojciech Bąk „Brzemię niebieskie", Warszawa—Kraków, J. Mortkowicz, 1934 — Nagroda literacka „Wiadomości literackich" za r. 1934.

Tydzień w radjo

Oddajemy głos cyfrom

My i sąsiedzi w dziedzinie radjofonji

410.116... Tak, tylu abonentów radjowych było zarejestrowanych w Polsce na dzień 1 marca b. r. A więc przyrost roczny wyniósł bezmała 100.000 nowych radjoodbiorników. Liczba, jak na nasze stosunki, imponująca — jakże jednak drobna w porównaniu ze stanem radjofonji w innych państwach!

Dajmy więc głos cyfrom, a przekonamy się, jak bardzo jeszcze pozostajemy pod tym względem wtyle za naszymi sąsiadami i jak wiele jeszcze mamy przed sobą pracy, aby, jeżeli już nawet nie dorównać im, to choćby utrzymać się na poziomie, odpowiadającym jako tako potrzobom wielkiego, 32-miljonowego narodu.

Dookoła Polski rozmieszczone są szerokim wieńcem potężne i liczne radjostacje nadawcze naszych sąsiadów. Zasięgiem swym obejmują częściowo i nasz pas nadgraniczny stacje niemieckie, czeskie, sowieckie, a jeżeli idzie o silniejsze aparaty lampowe, to wchodzą w grę również i radjostacje łotewskie, litewska, gdańska, a nawet i rumuńskie. Każda z tych radjostacyj nadaje swe programy, które, oczywiście, zgodne są z polityką i ogólną linją propagandową danego państwa. Tem się też tłomaczy rozmieszczanie stacyj nadawczych wpobliżu granic każdego państwa, dzięki temu bowiem z jednej strony takie radjostacje nadgraniczne paraliżują zasięg propagandowy pobliskich stacyj obcych z drugiej zaś — same przenikają poza słupy graniczne swymi wpływami.

Na szczęście, istniejący w Europie i naogół przestrzegany „pokój w eterze", chroni dziś radjosłuchaczów od walk i scysyj pomiędzy stacjami poszczególnych państw, jakie wydarzały się niejednokrotnie jeszcze przed kilku laty. Niemniej przeto każde z państw stara się możliwie wzmocnić swój nadgraniczny pierścień radjowy.

Oczywiście, rozbudowa sieci radjostacyj poszczególnych krajów uzależniona jest przedewszystkiem od rozwoju w nich radjofonji. Liczba stacyj nadawczych jest proporcjonalna do liczby zarejestrowanych w danem państwie odbiorników radjowych, tylko bowiem bogate i potężne radjofonje mogą sobie pozwolić na budowę gęstej sieci wielkich i silnych stacyj.

Jakże więc wyglądamy pod tym względem w porównaniu z naszymi sąsiadami.

Otóż, biorąc pod uwagę jedynie stacje, sąsiadujących z nami państw, leżące niedaleko naszej granicy, bądź też tak silne, iż przekraczają ją swym zasięgiem, stwierdzić musimy, że łączna siła nadawcza tego wieńca radjostacyj, otaczających Polskę, wynosi około 1.500 kw. Z tego na Sowiety przypada 871 kw., na Niemcy — 381 kw., na Czechosłowację — 184, Łotwę — 35, Rumunję — 32, Litwę — 7 kw. Przeciwstawić zaś temu możemy 192 kw., łącznej mocy nadawczej radjostacyj polskich.

Taki stan rzeczy oczywiście, ulegnie, w przyszłości zmianie. Program rozbudowy radjofonji polskiej przewiduje budowę nowych, oraz wzmocnienie już istniejących stacyj nadawczych. Jednak realizacja tego programu zależna jest przedewszystkiem od wysiłku, na jaki zdobędzie się samo społeczeństwo. Tylko bowiem powszechne zrozumienie znaczenia radja i wzrost liczby radjosłuchaczów do rozmiarów, odpowiadających wielkości i sile naszego Państwa, pozwoli na doprowadzenie do końca tak pięknie rozpoczętego dzieła radjofonizacji kraju.

Zresztą przykład takiego zbiorowego wysiłku dały nam już sąsiadujące z nami narody. Oto bowiem wspomniane wyżej 6 państw posiada w tej chwili łączną liczbę 9.830.000 radjosłuchaczów, a więc Rosja ma ich 2.323.000, Niemcy — 6.439.000, Czechosłowacja — 718.000, Rumunja — 102.000, Łotwa — 64.500, Litwa — 30.000, a nawet Gdańsk, — liczący zaledwie 407.000 mieszkańców — 26.500. Pamiętać przytem należy, że w Niemczech połowa ogólnej liczby radjosłuchaczów — to dorobek ostatnich paru lat no i — oczywiście — wytężonej akcji całego społeczeństwa.

A teraz, jak wygląda sytuacja nasza w porównaniu z naszymi sąsiadami, jeżeli idzie o rozwój radjofonji w stosunku do liczby mieszkańców?

Na pierwszem miejscu pod tym względem stoi Gdańsk, z 65 odbiornikami radjowemi na każde tysiąc mieszkańców. W Niemczech na 1000 mieszkańców przypada około 100 odbiorników, w Czechosłowacji — 50, nawet na Łotwie — 33. A u nas? U nas na 1000 mieszkańców przypada zaledwie około 12-u odbiorników radjowych. Zaiste — wiele, bardzo wiele mamy jeszcze przed sobą pracy!

Zamek bierzgłowski

Specjalną audycję poświęca mu Rozgłośnia Toruńska

Niedaleko Torunia z lekko pofalowanej równiny wychyla się sywetka zamku bierzgłowskiego. Stare on czasy pamięta. Założony przez krzyżaków, służył im jako ważny punkt oparcia. Przeszedł następnie w posiadanie Torunia. Obecnie właścicielką jego jest kurja biskupia w Pelplinie, która tutaj urządziła ośrodek zdrowia i wypoczynku dla księży i kleryków, przez co dzięki roztoczonej nad starym zabytkiem opiece, została wstrzymana rujnująca robota czasu. Zamek bierzgłowski posiada dużo pamiątek i ocalałych jeszcze fragmentów architektonicznych, które omówi w feljetonie, wygłoszonym z Rozgłośni Pomorskiej we wtorek, dnia 9 bm. o godz. 18,15 p. Józef Wysocki.

Krajowa produkcja radjoaparatów

Śmiało już dziś możemy powiedzieć, że nawet wysokiej klasy radjoaparaty zagraniczne, nie mogą już liczyć na popyt w kraju. Nasza rodzima produkcja w tej dziedzinie doszła obecnie do tak wysokiego poziomu, że zupełnie nie obawia się konkurencji zagranicznej i spotkała się z wielkiem uznaniem całego społeczeństwa. Ostatnio skonstruowane między innemi radjoaparaty z platynowej serji Krajowej Produkcji TELEFUNKEN p. n. „LUXOR" nietylko nie ustępują tej klasy aparatom zagranicznym, ale je przewyższają pod każdym względem swoją doskonałością i precyzją. W aparatach „Luxor" poraz pierwszy w Polsce zastosowano tego rodzaju udoskonalenia, jak cewki o żelaznym rdzeniu, piękną skalę z nazwami poszczególnych stacyj, słynny głośnik elektrodynamiczny, kontakty platynowe, które są gwarancją bezwzględnej pewności działania aparatu. Reasumując powyższe, życzymy naszemu rodzimemu przemysłowi radjowemu dalszego pomyślnego rozwoju.

Aktualja radjowe

NOWE AUDYCJE RADJOWE DLA ROLNIKÓW.

Polskie Radjo w związku ze wzrostem słuchaczy na wsi, nadaje obecnie 9 audycyj tygodniowo specjalnie przystosowanych do potrzeb rolników. Są to przeważnie audycje typu informacyjnego i pogadanki techniczno-rolnicze, które mają rolnikowi udzielić fachowej pomocy w jego pracy. Pozatem radjo kontynuuje w dziale rolnym doradztwo indywidualne na pewne aktualne problemy z praktyki rolniczej, w ten jednak sposób, że odpowiedzi na pytania rolników mają znaczenie ogólne. Nowością w sezonie wiosennym i letnim będą próby transmisyj i reportaży ze wsi. Projektowane są mianowicie transmisje ze szkół rolniczych, z zakładów przemysłu rolnego, z pól podczas pracy, uroczystości wiejskich itd.

RADJO ANGAŻUJE SPECJALNĄ ORKIESTRĘ DO AUDYCYJ LEKKICH.

Począwszy od kwietnia rb. w studjo Polskiego Radja koncertuje stale specjalna orkiestra pod dyrekcją uzdolnionego kapelmistrza Zdzisława Górzyńskiego. Orkiestra składa się z 12 doskonałych muzyków, reprezentujących przeszło 20 instrumentów, co daje gwarancję barwności radjowych audycyj muzyki lekkiej.

Stworzenie specjalnej orkiestry w tym dziale muzycznym słuchacze powitają z niewątpliwem uznaniem, gdyż wiąże się to ze zlikwidowaniem transmisyj muzyki jazzowej z lokalów rozrywkowych i z ograniczeniem ilości płyt gramofonowych w radjo.

Repertuar nowej orkiestry zgodnie z życzeniami radjosłuchaczy opierać się będzie o utwory lekkie, ale najwyższej klasy.

Ja panią kocham i już...

Państwo Gąsiorowscy żyli z sublokatorów — trudno, tak w życiu bywa. Pan Gąsiorowski stracił pracę trzy lata temu, ale za wszelką cenę postanowił nie dać się biedzie...

W jakiś czas po redukcji zebrała się rada rodzinna i jako jedyny sposób wybrnięcia z przykrej sytuacji, przedstawiła projekt parcelacji mieszkania na pojedyńcze, „komfortowo umeblowane pokoje z łazienką, życiem, opraniem i... słońcem — dla wypłacalnych".

Naskutek tego odnajęto 5 pokoi przeważnie niewypłacalnym, ale natomiast bardzo „z życiem, łazienką i opraniem". Tak więc państwo Gąsiorowscy mieli jakie takie dochody, a poza tem moc długów i kłopotów. Jedyną rozrywką po całodziennych troskach było, dla całej rodziny z przyległościami, — radjo.

Jednym z sublokatorów państwa Gąsiorowskich był młody student, o którym wiemy tylko tyle, że zakochany był okropnie w swej sąsiadce — sublokatorce, pannie Jadzi. Panna Jadzia długo czekała na oświadczyny, lecz pewnego dnia znudzona nieśmiałością młodzieńca postanowiła pierwsza zaatakować.

Szumiały im echa kawiarni... Pan Józef, nie znoszący gwaru i ludzi, czuł się jeszcze bardziej onieśmielonym i małym.

Nagle Jadzia przestała mówić, spojrzała badawczo na partnera i przyszywając go stalowym wzrokiem, rzekła:

— Co pan sobie właściwie myśli, panie Józefie?

Józef struchlał — nigdy jeszcze takim tonem do niego nie mówiła.

— Ja właściwie, no tak — właściwie to ja nic nie myślę...

— To źle, proszę pana... I nic mi pan nie chce powiedzieć? — spadło na gołębią duszę pana Józefa, jak spada kamień ze szczytu na rozmiękłą glebę.

— Panno Jadziu... znamy się już pół roku czasu?...

— Tak.

W tej chwili jazzbandzista kończąc zwarjowaną „cariocę" tak mocno uderzył w instrument, że pan Józef przestraszył się, zgubił wątek, zbladł okropnie i ani jednego słowa nie mógł wydobyć ze ściśniętego gardła.

Za rogiem ulicy, w której zniknęła Jadzia po pożegnaniu, pan Józef odzyskał tupet i pewność siebie, chciał za nią biec, powiedzieć jednym tchem wszystko, co czuje, ale w tej samej chwili poczuł jak serce mu bije i czoło oblewa się potem... Nie! Stanowczo nigdy nie będzie miał odwagi wyznać jej tego co czuje.

W stanie podobnym do mąk Tantala czekał na następne spotkanie z Jadzią.

Widział ją kilka razy w przelocie, jak przechodziła przez pokój jadalny, jak znikała w mrocznym przedpokoju, kierując się ku wyjściu, ale ona jakby przestała zwracać na niego uwagę i to go dobiło do reszty. Wreszcie przyszła ważka w swych skutkach, niedziela. Deszcz padał od rana. Panna Jadzia nie wychodziła nigdzie. Pan Józef „wytrópił" moment, w którym siadła przy głośniku radjowym w wygodnym fotelu. Ciągle pełen niepokoju usiadł obok niej. Nadawano operetkę. Zawsze pełne czaru straussowskie melodje oplątały słowa, półsłowa, spojrzenia i uśmiechy.

Teraz albo nigdy, myślał pan Józef.

Panna Jadzia prowadziła obojętną rozmowę.

— Cóż pan porabiał przez cały tydzień?

— Ja?... — pan Józef chce już wykrztusić że myślał o niej bez przerwy, że noce spędził bezsenne i w tym samym momencie mówi matowym głosem — pracowałem, byłem dwa razy w kinie, ale sam, słowo honoru... że byłem sam.

— Cóż mnie to obchodzi — pada odpowiedź, obojętna i zimna.

W głośniku przy koloraturowych rewjach rozmowa jest bardziej ożywiona. Zresztą jak zawsze w operetce, mówi się przez cały czas o miłości.

— Panno Jadziu, ja naprawdę chciałem pani dzisiaj powiedzieć...

— Czy, czy to, że pan dzisiaj pił kawę na śniadanie...?

— Nie, nie... ja... — i znowu skurcz w gardle i trema, trema mrożąca krew w żyłach.

Nie,! Nigdy tego nie wypowie głośno.

— Ja chciałem powiedzieć...

„Kocham cię, moją bądź..." — składa uwielbienie u stóp bohaterki amant z radjoopertki...

— Kocham cię i moją bądź — powtarza prędko, paląc mosty za sobą pan Józef. I naraz ogarnia go zdumienie dla swej odwagi, tak, że urwał i siedzi bez słowa patrząc tylko w oczy panienki.

— Co, co pan powiedział, co? Pan mnie...

— Ja panią kocham i już.

Panna Jadzia siedzi chwilę cicho, a potem: zaczyna się śmiać leciutko, ale to już nie jest tak straszne, jak poprzednia rozmowa. To nawet jest przyjemne i zachęcające.

— Więc trzeba było aż tak panu podpowiedzieć... tyle czasu musiałam na to czekać?

„Tylko z tobą i dla ciebie"... — kończy arja radjooperetki.

Przemysł, Handel, Rolnictwo, Rzemiosło, Finanse

Powodzenie pożyczek premjowych w świetle notowań giełdowych

Jest rzeczą bardzo charakterystyczną dla naszych stosunków, że ze wszystkich papierów procentowych, w których ludzie lokują swe kapitały i oszczędności, największem wzięciem i powodzeniem cieszą się państwowe pożyczki premjowe. Emisje tych pożyczek były rozchwytane; obligacje są stale poszukiwane na rynku, a kursy ich są bardzo wysokie.

Sprawia to może przysłowiowa polska bieda. Pożyczki premjowe są papierem, który nietylko przynosi stałe oprocentowanie, ale daje jeszcze możliwość osiągnięcia dodatkowej korzyści w postaci — jeśli los się uśmiechnie — wygranej premji. W naszych warunkach, gdy tak trudno o zrobienie majątku, dla niejednego obywatela pożyczka premjowa otwiera szanse poprawy sytuacji materjalnej.

W tej chwili mamy w kraju trzy takie pożyczki premjowe.

Pierwszą z tych pożyczek, zarówno chronologicznie, jak i pod względem wysokości emisji, jest premjowa pożyczka dolarowa. Pożyczka ta wypuszczona została w trzech serjach, mianowicie serja I w roku 1924 przy oprocentowaniu 5 proc., serja II — 1926 r., wypuszczona celem wykupu obligacji I serji, przy oprocentowaniu 5 proc., i serja trzecia, której obligacje znajdują się obecnie w obiegu od dnia 1 lutego 1931 r., powstała z zamiany obligacyj II serji z dosprzedażą na każde dwie stare obligacje jednej nowy.

Kwota emisyjna pożyczki dolarowej wykorzystana została do wysokości około 6.940 tys. dolarów w złocie (61 milj. złotych). Obligacje pożyczki wypuszczone zostały w odcinkach 5-dolarowych (44,57 zł.), oprocentowanych na 4 proc., czyli o 1 proc. niżej w porównaniu z obligacjami I i II serji. Oprócz tego oprocentowania drugie 4 proc. przeznaczone zostało na premje, wylosowane co dwa miesiące i płatne według dawnego złotego parytetu dolara. Posiadacze tych obligacyj otrzymują, oprócz stałego oprocentowania, 2,4 milj. zł. rocznie w formie wygranych.

Kapitał pożyczki dolarowej będzie spłacony jednorazowo po dziesięciu latach, kupony zaś płatne są w dniu 1 lutego i 1 sierpnia każdego roku.

O wzięciu, jakiem cieszy się premjowa pożyczka dolarowa świadczy najlepiej jej kurs giełdowy, który wynosi 53 zł. za obligację, a więc znacznie więcej od kursu nominalnego, wynoszącego 44,57 zł.

Drugim naszym papierem premjowym jest 4 proc. pożyczka inwestycyjna, wypuszczona 1 marca 1928 r. na zasilenie ruchu budowlanego i pokrycie kosztów budowy nowych linij kolejowych. Pożyczka ta wypuszczona była do wysokości 50 milj. złotych w obligacjach 100-złotowych po kursie emisyjnym 100 za 100. Na 1 stycznia rb. obligacyj tej pożyczki było w obiegu na kwotę 32,8 milj. złotych.

W odróżnieniu od pożyczki dolarowej 4 procentowa pożyczka inwestycyjna podlega stopniowemu umorzeniu w ciągu 10 lat, w drodze losowania, odbywającego się dwa razy do roku, tj. 1 kwietnia i 1 października.

Dla tej pożyczki zastosowano innego rodzaju metodę premjowania. Matematycznie na premje przeznaczono w ciągu roku 3,8 proc. z tem, że premje rozłożone są w tym stosunku do nieumorzonej części kapitału, iż wynoszą od 1,5 proc. w pierwszem półroczu do 10 procent w ostatniem półroczu trwania pożyczki.

I ten papier, podobnie jak premjowa pożyczka dolarowa, cieszy się ogromnem powodzeniem, o czem świadczy jego obecny wysoki kurs giełdowy, wynoszący około 114 za 100-złotową obligację.

Na podstawie dobrych wyników powyższych dwóch pożyczek, w celu poparcia ruchu budowlanego, wypuszczona została z dniem 1 sierpnia 1930 r. 3 proc. pożyczka budowlana. I-sza serja tej pożyczki, wykorzystana na kwotę 50 milj. zł., a więc w 100-procentach uprawnienia, jest premjowa. Pożyczka wypuszczona została w obligacjach 50-złotowych, po kursie emisyjnym 50 za 50, z okresem umorzenia po 20-tu latach. Pożyczka oprocentowana jest na 3 proc., na premje zaś przeznaczono 4 proc. rocznie. Losowanie premij odbywa się co kwartał.

Obecny kurs giełdowy premjowej pożyczki budowlanej wynosi około 46,5, jest więc nieco niższy od kursu nominalnego, niemniej jednak dość wysoki, co świadczy, że i ten papier zdobył sobie uznanie publiczności.

W świetle powyższych doświadczeń z trzema dotychczasowemi naszemi papierami premjowemi, niewątpliwie dobrze uczynił rząd, skoro nowej naszej pożyczce wewnętrznej na cele inwestycyjne nadał również formę pożyczki premjowej.

3-procentowa premjowa pożyczka inwestycyjna, której subskrypca rozpoczyna się z dniem 10 kwietnia i trwać będzie do 10 maja rb., jest pożyczką zbliżoną do 4 proc. pożyczki inwestycyjnej z r. 1928. Różni się ona od tej ostatniej niższem nieco stałem oprocentowaniem i dłuższem okresem stopniowego umarzania, wzamian jednak daje jej posiadaczom znacznie większe korzyści w zakresie premij i możliwości wygrania. Na premje, które losowane będą 3 razy w roku, przeznaczono 4,5 proc. w pierwszem dziesięcioleciu trwania pożyczki; w następnych latach procent ten, w stosunku do nieumorzonej części pożyczki, znacznie wzrasta.

Pozatem wprowadzona została dla posiadaczy pożyczki bardzo korzystna nowość w postaci drugiego rodzaju premij, polegających na nadpłacie w cenie wykupu obligacyj umarzanych. W razie wylosowania obligacji posiadacz jej otrzyma zamiast swoich 100 zł. 120 zł., w końcowych zaś latach trwania pożyczki 130 zł.

Są to przywileje, które obok innych atrakcyjnych momentów 3 proc. premjowej pożyczki inwestycyjnej, zapewniają temu nowemu papierowi szczególnie korzystne miejsce w rzędzie pożyczek państwowych.

Przepisy subskrypcyjne 3 proc. premjowej Pożyczki Inwestycyjnej

Delegat do spraw 3 proc. Premjowej Pożyczki Inwestycyjnej rozesłał instrukcję przeznaczoną dla placówek sprzedaży nowej **Pożyczki Inwestycyjnej.**

Placówki subskrypcyjne podzielone zostały na następujące syndykaty: Bank Polski, Bank Gospodarstwa Krajowego, Państwowy Bank Rolny, Pocztowa Kasa Oszczędności, Związek Banków w Polsce, Związek Miejskich i Powiatowych Kas Oszczędności w Warszawie, Związek Polskich Kas Oszczędności we Lwowie, Kredytowy Związek Komunalny w Poznaniu, Związek Komunalnych Kas Oszczędności woj. śląskiego w Katowicach, Centralna Kasa Spółek Rolniczych w Warszawie oraz Syndykat Instytucyj Spółdzielczych. Syndykaty te obejmują nadzór nad działalnością subskrypcyjną swych placówek.

Z dniem otwarcia subskrypcji, a więc z dniem 10 kwietnia r. b. syndykaty te składać będą raporty o przebiegu akcji subskrypcyjnej, a placówki sprzedaży nadsyłać codziennie drogą telegraficzną kwotę złożonej subskrypcji.

Subskrybenci składać będą deklaracje na dokonaną subskrypcję, przytem deklaracje te będą indywidualne, bądź zbiorowe. Deklaracje zbiorowe przeznaczone zostały na przyjęcie subskrypcji od pracowników w większych instytucjach i przedsiębiorstwach, deklaracje zaś indywidualne dla przedsiębiorstw oraz osób fizycznych i prawnych, podpisujących pożyczkę osobno.

Subskrybent przy podpisywaniu deklaracji ustalić musi, **czy należność za subskrybowane obligacje wpłaci ratalnie, czy też w całości, względnie czy skorzysta z prawa opłacenia tej należności do wysokości 50% obligacjami Pożyczki Narodowej.** Zgodnie bowiem z rozporządzeniem Ministra Skarbu, pierwonabywcom Pożyczki Narodowej oraz osobom, które otrzymały obligacje tej pożyczki na zasadzie przelewu, dokonanego za zgodą Komisarza Generalnego Pożyczki Narodowej, służy prawo pokrycia temi obligacjami po kursie imiennym należności za Pożyczkę Inwestycyjną do wysokości 50%. Przy pokrywaniu subskrybowanych obligacyj gotowizną w całości, należność całkowita powinna być wpłacona przy składaniu deklaracji. Natomiast przy opłacaniu na raty wniesiona powinna być rata pierwsza.

Wpłaty ratalne będą rozłożone na 10 równych rat miesięcznych, które po wpłaceniu pierwszej raty przy subskrypcji wpłacone powinny być najpóźniej do dnia 5 każdego miesiąca, począwszy od czerwca 1935 r. do lutego 1936 r. włącznie. Subskrybenci opłacający należność w ratach tracą prawo do dwóch pierwszych kuponów, płatnych 1 września r. b. i 2 stycznia 1936 r.

W wypadku opłacania części należności obligacjami Pożyczki Narodowej, muszą one być złożone jednocześnie z pierwszą ratą, przyczem cesja i podpis subskrybenta na obligacji Pożyczki Narodowej nie są potrzebne, gdyż obligacje te automatycznie przechodzą na skarb państwa. Obligacje 6% Pożyczki Narodowej, wpłacane na pokrycie subskrypcji Pożyczki Inwestycyjnej muszą posiadać wszystkie kupony łącznie z bieżącym kuponem Nr. 3, płatnym 1 lipca rb.

Placówki subskrypcyjne wydawać będą subskrybentom pokwitowania, wniesionych wpłat oraz pokwitowania na złożenie obligacyj Pożyczki Narodowej. Pokwitowania te nie podlegają opłacie stemplowej.

Subskrybenci Pożyczki Inwestycyjnej otrzymają najpóźniej do dnia 20 sierpnia r. b. imienne tymczasowe świadectwa, uprawniające do uczestniczenia w losowaniu premij. Pierwsze losowanie odbędzie się dnia 1 września r. b. Na tymczasowych świadectwach oznaczona będzie emisja, Nr. seryjny i kolejny obligacji, którą w przyszłości otrzyma subskrybent.

Cena sprzedażna jednej obligacji 3% Premjowej Pożyczki Inwestycyjnej, ustalona została na 100 zł. imiennej wartości.

Wiadomości gospodarcze

Krajowe

OBIEG POLSKICH MONET SREBRNYCH I BILONU.

Obieg polskich monet srebrnych i bilonu wyniósł na dzień 31 ub. m. łącznie 383,1 milj. zł. (w dniu 20 marca 356,6 milj. zł.); w tem obieg monet srebrnych wyniósł 294,2 milj. zł. (271,8 milj. zł.), obieg bilonu zaś — 88,9 milj. zł. (84,9 milj. zł.).

WYWÓZ DROBIU BITEGO Z POLSKI.

W pierwszych miesiącach r. b. sytuacja w zakresie eksportu drobiu bitego z Polski nie kształtowała się korzystnie. W styczniu wywóz wyniósł 98.720 kg. drobiu bitego, natomiast w lutym r. b. eksport wyniósł tylko 9.890 kg., z czego połowa przypada na kury, reszta na kurczęta, indyki i inny drób. Zmniejszenie przywozu nastąpiło również w porównaniu z lutym r. ub., kiedy to wwóz drobiu bitego był o 48.000 kg. wyższy niż w lutym r. b. Przyczyną spadku eksportu była dekonjunktura panująca na rynku angielskim.

WYMIANA HANDLOWA POLSKO-FRANCUSKA.

Ogłoszone przez Francję dane statystyczne, obrazujące polsko-francuską wymianę handlową, wykazują, że w ciągu stycznia r. b. nastąpiło w porównaniu ze styczniem r. ub. zmniejszenie wartości obrotów po obu stronach. Według wspomnianych danych eksport francuski do Polski w styczniu r. b. obniżył się więcej niż o połowę w porównaniu ze styczniem r. ub. i wynosił 10 milj. franków. Import towarów z Polski do Francji spadł o 4 milj. fr. i wynosił 14,6 milj. fr.

Giełdy

BYDGOSKA GIEŁDA ZBOŻOWO - TOWAROWA z dnia 5 kwietnia 1935 r.

Żyto 13,50—14; pszenica stand. 15,25—15,75; jęczmień. brow. 19—19,50; jednolity 17—17,50; zbiorowy 16—16,75; owies 14,25—14,75; mąka żytnia: gat. IA 0—55 proc. wł. w. 21,50—22; gat. IB 0—65 proc. wł. w. 20—20,50; gat. II 55—70 proc. 15—15,50; razowa 0—95 proc. wł. w. 16—16,50; poślednia pon. 70 proc. 12,50—13; mąka pszenna: gat. IA 0—20 proc. wł. w. 28—30; gat. IB 0—45 proc. wł. w. 26,25—27,25; gat. IC 0—55 proc. wł. w. 25,50—26,50; gat. ID 0—60 proc. wł. w. 24,50—25,50; gat. IE 0—65 proc. wł. w. 23,50—24,50; gat. IIA 20—55 proc. wł. w. 21,50—22,50; gat. IIB 20—65 proc. wł. w. 21—22; gat. IID 45—65 proc. wł. w. 19,75—20,75; gat. IIF 55—65 proc. wł. w. 15,25 do 15,75; gat. IIIA 65—70 proc. wł. w. 14,25—15,25; gat. IIIB 70—75 proc. wł. w. 12,25—12,75; razowa 0—95 proc. wł. w. 16,75—17,25; otręby żytnie: wymiał stand. 10,50—11; otręby pszenne: miałkie standartowe 10,50—11; średnie stand. 10,50—11; grube 11,25—11,75; otręby jęczmienne 10,50—11,50; rzepak zimowy bez worka 40—42; rzepik zimowy bez worka 36—37; mak niebieski 33—36; gorczyca 33—35; siemię lniane 45—47; peluszka 29—32; wyka 31—33; seradela 13—14,50; groch: polny 28—32; Wiktorja 35—40; Folgera 26—30; tymotka czyszczona 45—55; łubin: niebieski 9,75—10,50; żółty 11,50—12,50; rajgras angielski 90—110; koniczyna: żółta, odłuszczona 60—75; biała 70—100; czerwona surowa 80—100; czerwona czyszczona 115—135; szwedzka 200—240; ziemniaki jadalne pomorskie 4,25—4,75; płatki ziemniaczane 11—11,50; makuch: lniany 18,25—18,75; rzepakowy 13—13,50; kokosowy 15—16; wytłoki suszone 8—9; słoma żytnia: luzem 3,25—3,75; prasowana 3,50—4; siano nadnoteckie luzem 8—9; śrut soja 19—19,50.

POZNAŃSKA GIEŁDA ZBOŻOWA z dnia 5 kwietnia 1935 r.

Notowania bez zmian.
Ogólne usposobienie: spokojne.

GDAŃSKA GIEŁDA ZBOŻOWA z dnia 6 kwietnia 1935 r.

Ostatnie notowania gdańskiej giełdy zbożowej: pszenica 128 funt. kons. 9,55; żyto 120 funt. kons 8,10—9,25; jęczmień: I jak. eksp. 11,00—11,60; średni wg. próby 10,40—10,75; 114—115 funt. eksp. 10,10; 110—111 funt. eksp. 9,80; 105—106 funt. eksp. 8,80; owies kons. 8,40—9,30; otręby żytnie 6,20; otręby pszenne 7,25—7,50.

Notowania powyższe rozumieją się w guldenach gdańskich za 100 kilo.

Tendencja: spokojna.

GDAŃSKA GIEŁDA PIENIĘŻNA z dnia 6 kwietnia 1935 r.

Na wczorajszej giełdzie pieniężnej notowano: złoty 57,69—57,81; dolar 3.05—3,07; marka niemiecka 113,50—115,50.

Za dewizy płacono:

Warszawa 57,69—57,80; Berlin 122,73—122,97; Nowy York 3,0570—3.0630; Londyn 14,74½—14,78½.

Notowania powyższe rozumieją się w guldenach gdańskich.

NOTOWANIA GIEŁDY WARSZAWSKIEJ z dnia 5 kwietnia 1935 r.

Dewizy

Belgja 90.10, 90,40, 89,80; Berlin 213.10, 214.10, 212.10; Gdańsk 173.15, 173.58, 172.72; Holandja 357.00 357.90, 356.10; Londyn 25.70, 25.83, 25.57; Nowy Jork telegr. 5.31 1/8, 5.34 1/8, 5,28 1/8; Paryż 34.99, 35.08, 34.90 Praga 22,15, 22.20, 22.10; Sztokholm 132.70; 133.35, 132.05; Szwajcarja 171.73, 172.16, 171.30; Włochy 44.10 44.22, 43,98.

Akcje

Bank Polski 89—88,50; Lilpop 11—11,05; Ostrowiec 22; Starachowice 17,25; Haberbusch 49—48,50 do 49,25.

Tendencja: przeważnie mocniejsza.

Papiery wartościowe

3 proc. poż. budowlana 45,50; 5 proc. poż. konwersyjna 67,50—67,00; 6 proc. poż. dolarowa 52,25—52,50; 7 proc. poż. stabiliz. 66,75—65,50—65,75, setki 67,00; 8 proc. l. z. ziemskie dol. 48,50; 4½ proc. l. z. ziemskie 50—50,75—50,50; 5 proc. l. z. m. Warszawy stare 70, nowe 60,50—60,00—60,25.

Tendencja: dla pożyczek słabsza; dla listów przeważnie słabsza.

Na ziemiach Pomorza

Wspomnienie pośmiertne

Sp. Dr. med. Franciszek Żynda ze Skórcza

W dniu 21 marca br. zmarł po 52-letniej nieprzerwanej praktyce lekarskiej w Skórczu oraz 1-rocznym pobyciu w Toruniu na wypoczynku u córki, śp. radca zdrowia Dr. Franciszek Żynda.

Urodzony 20 grudnia 1853 r. w Kościerzynie, kształcił się początkowo w Pelplinie i w Gimnazjum w Chełmnie, jako uczeń śp Łozińskiego Dyrektora i „Ojca Polaków" tegoż Gimnazjum. Studja medyczne ukończył w Gryf (Greifswald), gdzie gromadziło się sporo Polaków. Po 6-miesięcznym pobycie w Tczewie osiedlił się na stałe w Skórczu, w pow. starogardzkim i tu przez swą półwiekową pracę lekarską, doskonałą wiedzę fachową, szczerość i uprzejmość pozyskał sobie serca wszystkich obywateli całej północnej części Pomorza. Gdy wieść o jego zgonie dotarła do Gdańska, niemiecka „Dzg. N. Nachr." wyraziła się „Der Verblichene war eine bekannte und geschätzte Persönlichkeit Pomerellens."

Za czasów zaborczych był on dla Skórcza i okolicy filarem polskości, to też nadsyłano do Skórcza lekarzy niemieckich w celu niweczenia jego pracy dla dobra polskości. Jednak na nic się nie zdały dążenia rządu niemieckiego, bo ludność, oceniwszy działalność i poświęcenie Dr. Żyndy, wspierała go, tak że lekarze - Niemcy nie mając poparcia, musieli po niedługim czasie po osiedleniu się z braku egzystencji Skórcz opuszczać.

Polskość swą, mimo pewnej zależności od władz niemieckich, otwarcie wyznawał i dużo zasług położył przy wyborach do Reichstagu i pozatem przez cały czas w kierunku budzenia i podtrzymania ducha narodowego.

Radca zdrowia Żynda mimo sędziwego wieku, dopiero przed rokiem zaprzestał praktyki lekarskiej, przesiedliwszy się do córki p. Melity Kwiatkowskiej w Toruniu, u której doczekał się przed trzema miesiącami małego wnuka „Stefana, Romana." Tylko rok czasu na odpoczynek mu było dane, by po długiej, znojnej, ale owocnej pracy zakończyć pracowity i zasłużony żywot.

Pogrzeb odbył się w niedzielę, 24 marca z Bazyliki Św. Jana na cmentarz przy ulicy Św. Jerzego wśród tłumu publiczności.

Groźny pożar w śródmieściu Torunia

Drogerja Gałdyńskiego w płomieniach
Pies—stróż zginął na posterunku

Wczoraj o godz. 4,15 rano na skutek krótkiego spięcia między przewodami licznika elektrycznego a zwojami kabla, odprowadzającego prąd, powstał pożar w drogerji p. Gałdyńskiego przy ul. Szerokiej w Toruniu.

Pierwsza spostrzegła ogień gospodyni właściciela drogerji. Zaalarmowano też natychmiast straż pożarną, która przybyła już o godz. 4,27 i natychmiast wszczęła akcję ratunkową.

Z początku strażacy gasili ogień wodą. Nie odniosło to jednak pożądanego skutku, gdyż zbyt słaby strumień w połączeniu z karbidem, który w wielkiej ilości znajdował się w składzie, zaczął wytwarzać gaz acetylenowy, który w zetknięciu z ogniem powodował wybuchy.

Sytuacja zdawała się być rozpaczliwa. Gazy, wydzielające się ze składu, w którym już rozmaite chemikalja znalazły się w sferze ognia, mocno utrudniały akcję ratowniczą. Przy tem wszystkiem należało się śpieszyć, gdyż ogień w kadej chwili mógł dotrzeć do 2 litrów benzyny i 8 litrów terpentyny, znajdującej się w pobliżu centrum pożaru, co mogłoby spowodować straszny wybuch, zwłaszcza, iż bezpośrednio pod składem, w piwnicy znajdował się pełny 50-litrowy balon z benzyną.

Strażacy jednak nie tracili głowy. Leżącym na ul. Podmurnej piaskiem w ciągu 20 minut ogień zupełnie zagasili.

Długo jeszcze po pożarze z częściowo zniszczonej drogerji wydzielały się rozmaite gazy. Do składu trzeba było wejść z maskami gazowemi na twarzy.

Tylny lewy narożnik wnętrza składu był niemal doszczętnie zniszczony. Wszędzie widać ślady ognia. Szyby wewnętrzne i niemal wszystkie szkła popękały od żaru. Spaliły się znaczne ilości różnych farb, smarów, olejów, maści do posadzek, karbidu i innych chemikalij. Tylko benzyna i terpentyna zostały nietknięte przez płomienie, które zdążono na szczęście ugasić w odległości zaledwie metra.

Pod jednem z okien wystawnym leżał pies — wilk p. Gałdyńskiego. Pilnował on zawsze składu w nocy przed złodziejami. Teraz wydawało się, że śpi. Biedny „Telgo" — tak się pies wabił — już nie żył. Trujące gazy, przed któremi daremnie szukał schronienia, dosięgły go i w najdalej położonym od ognia kącie składu. Wierne stworzenie zginęło na posterunku.

Właściciel drogerji, p. Gałdyński, oblicza swe straty na sumę około 25.000 zł. Nie jest jednak wykluczone, że szkoda jest większa, gdyż w gorącu mogły popękać cenne szkła aparatów fotograficznych i ulec zniszczeniu inne przedmioty. Dokładną wysokość wyrządzonych przez pożar szkód ustalą później eksperci Poznańsko - Warszawskiego Tow. Ubezpieczeń, w którem drogerja była asekurowana na kwotę 200.000 zł.

Po południu na miejsce pożaru przybyła specjalna komisja z zastępcą sędziego śledczego p. Satkem na czele, która zbadała okoliczności wypadku.

Wieś i miasto w hołdzie Panu Wojewodzie Pomorskiemu

Zarząd gminy Żuchowo w powiecie kartuskim wysłał na ręce Pana Wojewody Pomorskiego następujący telegram:

„Z okazji uroczyste przyjęcia urzędowania gminy zbiorowej Żuchowo, pow. kartuskiego rada gminna i zarząd składa wyrazy czci i hołdu Gospodarzowi Ziemi Pomorskiej oraz zapewniają, że pracować będzie dla potęgi Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej i dobra samorządu w radzie gminnej Żuchowo". Żabiński.

Zarząd Tow. Rzemieślników Samodzielnych w Łasinie wysłał do Pana Wojewody Pomorskiego telegram następującej treści:

„Rzemiosło miasta Łasina z okazji założenia Towarzystwa Rzemieślników Samodzielnych, przesyła JWPanu Wojewodzie wyrazy poszanowania i zapewnia, że zawsze współpracować będzie z Nim nad rozbudową Mocarstwowej Rzeczypospolitej Polskiej.

(—) Nowakowski, sekretarz. (—) Jan Makowski, skarbnik. (—) W. Ciernicki, prezes. (—) R. Kleszczyński".

Z życia reemigrantów i optantów

Walny zjazd delegatów Związku odbył się w Toruniu

W Toruniu odbył się w „Gospodzie", przy ul. Sukienniczej, roczny Walny Zjazd delegatów Kół Związku Reemigrantów, i Optantów Rzplitej Polskiej, przy dość licznym udziale delegatów, zastępujących różne Koła Zw. wojew. Pomorskiego i Poznańskiego.

Zagaił wiceprezes Zarządu Głównego p. Krygier z Torunia.

Przewodn. wybrano p. Jana Paluszkiewicza z Grudziądza; wicemarszałkiem p. Kłodnickiego z Bydgoszczy; sekretarzem M. Wagnerównę z Grudziądza; asesorami pp.: Aug. Richtera z Grudziądza i Kępę z Bydgoszczy.

Sprawozdania ustępującego zarządu wykazały trudną i z powodu braku funduszów mniej owocną pracę organizacyjną. Jednakże stwierdzono żywotność organizacji i wiarę w lepsze jutro.

Komisja rewizyjna stwierdziła prawidłową gospodarkę kasową i wniosła o absolutorjum, które uchwalono.

Po rozpatrzeniu i załatwieniu wniosków poszczególnych Kół i ożywionej dyskusji, nastąpiła półgodzinna przerwa obiadowa i wspólna fotografja.

Następnie przystąpiono do wyboru nowych władz związkowych tajnem głosowaniem i wybrano na prezesa p. Jana Paluszkiewicza z Grudziądza, wiceprezesa p. Augustyna Richtera z Grudziądza, II wiceprezesa p. Kłodnickiego z Bydgoszczy, sekretarza p. Stróżyńskiego z Bydgoszczy, zastęp. sekretarza p. Wolnego z Torunia, skarbnika p. Jana Stanisławskiego z Bydgoszczy, zast. skarbnika p. Konkola Władysława z Grudziądza, asesorów: pp. Krygiera z Torunia i Domańskiego z Torunia.

W skład komisji rewiz. weszli pp. Szeląga z Bydgoszczy, Misiaczyka z Torunia i M. Wagnerównę z Grudziądza.

Do sądu honorowego weszli pp.: Popowski z Bydgoszczy, Pawlikowski z Torunia i Kempa z Bydgoszczy.

Referentem prasowym wybrano M. Wegnerównę z Grudziądza.

Przy końcu zjazdu zastanawiano się jeszcze nad sprawą Glinek, które swego czasu ofiarował ś. p. Buza reemigrantom. Stwierdzenie i załatwienie tej sprawy zlecono przedstawicielom Koła Toruńskiego.

„Kościuszko" wyruszył w pierwszą tegoroczną podróż wycieczkową

Onegdaj zwiedzili odremontowany ostatnio w stoczni gdańskiej statek transatlantycki „Kościuszko", który przybył do Gdyni przed wyruszeniem w wycieczkę do Morza Śródziemnego, przewodniczący Komisji Morskiej w Sejmie poseł inż. Kosydarski i członek tejże Komisji poseł Tebinka.

W dniu wczorajszym s/s „Kościuszko" opuścił port gdyński, udając się w pierwszą wiosenną wycieczkę morską.

Bandera turecka w Gdyni

Wczoraj przybył do portu gdyńskiego rzadki gość — statek pod banderą turecką „Erol" o pojemności 2.478 t., stanowiący własność firmy M. Lu[illegible] w Istambulle.

Dzień w Toruniu

sobota 6 kwietnia

Kalendarzyk rzym.-kat.
Sobota: Celestyna — Niedziela: Epifanjusza

PRZEWIDYWANY PRZEBIEG POGODY w dniu 6 kwietnia br.

We wschodniej połowie Polski chmurno z rozpogodzeniami w ciągu dnia. Dość ciepło. Słabe wiatry południowe. Rano miejscami mgły. W zachodniej części Polski pogoda o zachmurzeniu zmiennem. Gdzieniegdzie przelotne opady. Chłodno. Umiarkowane wiatry południowe skręcające ku zachodowi.

NOCNY DYŻUR APTEK

Dziś i jutro dyżurują: w śródmieściu Apteka pod Orłem Rynek Staromiejski; na Bydgoskiem Przedm. — Apteka św. Anny: ul. Mickiewicza 98 (od godziny 22 do rana); na Mokrem — Apteka pod Łabędziem, ul. Kościuszki (od godz. 22 do rana).

Z TEATRU ZIEMI POMORSKIEJ.

— **W sobotę** o godz 20 — „Most".

— **W niedzielę** o godz. 16 — „Mecz małżeński".

— **W niedzielę** o godz. 20 — „Most"

REPERTUAR KIN:

MARS: „Muszę być młody".
ŚWIATOWID: „Kwiaciarka z Prateru"
LIRA: „Zuzu".
ARJA: „Jej wysokość całuje" i „Rasputin" (premjera).

ZEBRANIA:

— **W sobotę** o godz. 20 w sali hotelu „Polonja" — zebranie dyskusyjno-towarzyskie oddziału toruńskiego Związku Nauczycielstwa Polskiego.

— **W sobotę** o godz. 20,30 w hotelu „Polonja" — zebranie Ogniska Podhalan.

— **W niedzielę** o godz 11 w sali posiedzeń Rady Miejskiej — walne zebranie okręgu pomorskiego LOPP.

— **W niedzielę** o godz. 13 w sali Dworu Artusa — walne zebranie placówki toruńskiej Związku Powstańców i Wojaków O. K. VIII.

— **W niedzielę** o godz. 16 w sali Książęcej Dworu Artusa — zebranie miesięczne Stowarzyszenia Kupców Podróżujących.

KONCERTY:

— **W sobotę** o godz. 20 w auli gimnazjum im. Kopernika — koncert uczniów Konserwatorjum Pom. Tow. Muzycznego na cele „Domu Społecznego".

WYCIECZKI.

— **W niedzielę** o godz. 11.30 z placu Bankowego — wycieczka Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet do rozgłośni toruńskiej.

SPORT

— **W niedzielę** o godz. 13.30 na stadjonie wojskowym przy Szosie Bydgoskiej — mecz piłkarskie „Cuiavia" — „Gryf II".

— **W niedzielę** o godz. 15.30 na stadjonie wojskowym przy Szosie Bydgoskiej — spotkanie piłkarskie o mistrzostwo Pomorza „Sokół I" — „Gryf"

RÓŻNE.

— **W niedzielę** od godz. 10—12 w gmachu przy ul. Szpitalnej 6 (obok kościoła św. Jakóba) — wywiadówka w Szkole Handlowej.

— **W niedzielę** o godz. 16 w auli gimnazjum im. Kopernika — kiermasz na kolonje letnie.

Informator dla przyjezdnych w Toruniu

Polecamy restauracje i Kawiarnie

Najlepsza oKazja Kupna:

Z miasta

— **Uwaga, bracia Podhalanie!** Zebranie Ogniska Podhalan odbędzie się w sobotę 6 bm. o godz. 20,30 w hotelu „Polonja". O liczny udział prosi Zarząd

— **Świetlica KPW. również była zagrożona przez ogień.** Dzień wczorajszy był dla toruńskiej straży pożarnej dniem gorączkowej pracy. Rano musiała gasić ogień w drogerji p. Gałdyńskiego, wieczorem zaś o godzinie 20.39 wezwano ją do świetlicy Kolejowego Przysposobienia Wojskowego przy ul. Grudziądzkiej 7 (dawniej park „Wenecja"), gdzie w mieszkaniu p. Kilichowskiego zpowodu nadmiernego napalenia w piecu zapaliła się drewniana ściana. Strażacy natychmiast wyrąbali 9 m. kwadr. ściany i w ten sposób zlokalizowawszy ogień łatwo go zagasili i o godz. 21,18 wrócili do swej Strażnicy. Straty wyrządzone przez pożar są nieznaczne.

— **Pamiętajmy o wielkim koncercie religijnym,** który odbędzie się w środę, 10 kwietnia, o godz. 20 w kościele garnizonowym w Toruniu. Chór kościoła garnizonowego pod dyrekcją p. Garyantesa, orkiestra symfoniczna 63 pp. oraz soliści wykonają piękne oratorjum Pergolese'go „Stabat Mater"

— **Harcerki i Zuchy toruńskie** przygotowały na dzień 8 bm. o godz. 18 w Teatrze Ziemi Pomorskiej wielką rewję harcerek i zuchów o bogatym programie, na którą wszystkich sympatyków zapraszają.

— **Recital fortepiany prof. Kurpisz-Stefanowej.** Przypominamy, że w sobotę, 6 kwietnia o godz. 16,45 Rozgłośnia Pomorska nada krótki recital fortepianowy znanej pianistki p. I. Kupisz-Stefanowej. Program recitalu składa się z kilku drobnych utworów Karola Szymanowskiego i Debussy'ego oraz pięknego marsza z opery Prokofjewa „Miłość do trzech pomarańczy".

— **Dyskusja w towarzystwie polsko-francuskiem.** We wtorek, dn. 9 bm. o godz. 8 w hotelu „Polonja" na zebraniu towarzystwa polsko-francuskiego p. Kwiatkowska przeprowadzi dyskusję, na którą zaprasza członków i sympatyków towarzystwa.

— **Z Ośrodka Sportów Wodnych.** W miejskim ośrodku sportów wodnych nad Wisłą przy dworcu miejskim została otwarta kawiarnia. Stali bywalcy proszeni są na brydża karty na miejscu.

— **Zarząd oddziału Związku Nauczycielstwa Polskiego** przypomina swoim członkom że ogólne zebrania dyskusyjno-towarzyskie odbywają się dwa razy miesięcznie w pierwszą sobotę po pierwszym i po piętnastym w sali hotelu „Polonja" o godz. 20. Goście-sympatycy związku są mile widziani. W sobotę, 6 bm. tematem dyskusji będzie Konstytucja z 23 marca.

— **Kiermasz na kolonje letnie.** Zarząd Opieki Rodzicielskiej przy państw. gimnazjum im. Kopernika w Toruniu zaprasza serdecznie wszystkich Rodziców i Opiekunów na **„kiermasz"** który odbędzie się w niedzielę, 7 bm. o godz. 16 popoł. w auli gimn. Dochód na kolonje letnie. 3096

— **Apolonjusz Kędzierski i Załuska w Toruniu.** Wystawę akwarel Apolonjusza Kędzierskiego i kopij obrazów mistrzów dawnych z galerji zagranicznych — Załuski, otwiera Konfraternia w dniu 1 maja.

— **Zlecenie inkasowe** to najszybszy i najpewniejszy sposób ściągnięcia wierzytelności od dłużnika. Informacje we wszystkich urzędach pocztowych.

— **Cały Toruń weźmie udział w audycji muzycznej na rzecz „Domu Społecznego".** Konserwatorjum Pomorskiego Tow. Muzycznego w Toruniu urządza w sobotę 6 bm. o godz. 17,30 fortepianową audycję muzyczną w auli Gimnazjum Męskiego im. M. Kopernika. W programie utwory Beethovena, Chopina, Haydna, Mozarta, Schuberta w wykonaniu małoletnich uczniów i uczenic Konserwatorjum.

— **Ujęto znowu 3 węglokradów.** Wczoraj zgłoszono w Toruniu 1 wypadek kradzieży węgla z pociągu, 3 wypadki innych drobnych kradzieży, z których 2 wykryto i 1 wypadek przywłaszczenia, oraz spisano 3 doniesienia za przekroczenie przepisów policyjno-administracyjnych i 1 za pobicie. W areszcie policyjnym osadzono 3 osoby za kradzież węgla kolejowego, 1 za usiłowaną kradzież, 1 za przywłaszczenie i 10 w celu ustalenia ich tożsamości.

— **Z Teatru Ziemi Pomorskiej.** W sobotę i w niedzielę wieczorem powtórzona zostanie sztuka Jerzego Szaniawskiego „Most"

Niedzielnem popołudniowem przedstawieniem po cenach zniżonych będzie komedja „Mecz małżeński" z pp. Mazarekówną, Oranowską, Szyndlerem i Tatarkiewiczem, w reżyserji Jerzego Szyndlera, w oprawie dekoracyjnej Feliksa Krassowskiego.

— **Skradzione cielę.** W czwartek na targowisku przy rzeźni miejskiej w Toruniu zakwestjonowano Franciszkowi H. z Torunia cielaka, którego w październiku ub. r. miano rzekomo ukraść Adamowi Pipce z jego pastwiska w Gronowie w powiecie toruńskim.

Z URZĘDU STANU CYWILNEGO

Dnia 4 bm. zgłoszono:

Urodzenia: urzędnik Dyrekcji Kolei Jan Pastwa (syna), krawiec Franciszek Kotowski (córkę), robotnik Józef Mayer (syna). Po zatem zgłoszono urodzenie jednej nieślubnej dziewczynki i jednego nieślubnego chłopca.

Zgony: Tadeusz Błaszkiewicz, 4 dni.

Z TARGU.

Na targu w dniu 5 bm. płacono: za pół kg masła 1,20—1,30 zł; sera 0.30—0,50 zł; twarogu 0,30—0,50; śmietany 1,00; jaj 0,70—0,90; za kurę 1,80—2.50; gęś 5—6; kaczkę 3,50—4; gołębia 0,45—0,50; indyka 7—8,50; za pół kg. szczupaków 1,—1,10; linów 0,90—1; karasi 0,90—1; sandaczy 1,50—1,70; okoni 0,25—0,25; minogów 0,20—0,50; białych ryb 0,20—0,25; za pół kg marchwi 0,10; kapusty 0,10—0,40; cebuli 0,5; buraczków 0,5—0,10; jabłek 0,40—1,60; za cytrynę 0,10; za doniczkę kwiatów 0,80—2; za wieńce 1—2,50; za 1 kg pomarańczy 1,60—1,80; za pęczek rzodkiewek 0,20—0,25 zł; za główkę sałaty 0,15—0,25; za pęczek rzewienia (rabarbaru) 0,15—0,25; Tendencja na nabiał zniżkowa, na ryby zwyżkowa. Dowóz duży, ruch ożywiony.

PORZĄDEK NABOŻEŃSTW W KOŚCIOŁACH TORUŃSKICH W NIEDZIELĘ, 7 bm.

Bazylika św. Jana: godz. 6,30 msza św. z wystawieniem Najśw. Sakramentu, kazaniem i wspólną komunją św. Kongregacji Panien, godz. 8 msza św. śpiewana, godz. 9 msza św. gimnazjalna, godz. 10 suma z wystawieniem Najśw. Sakramentu i procesją, godz. 11,45 msza św. dla szkół powszechnych, godz. 14,30 chrzty, godz. 15 Gorzkie żale z procesją, po której wyruszy procesja jubileuszowa do innych kościołów celem uzyskania odpustu.

Kościół Najśw. M. P.: godz. 7 msza św. z kazaniem (ks. Mykowski), godz. 9 msza św. szkolna z kazaniem (ks. Grzechowski), godz 10,15 suma z wystawieniem Najśw. Sakramentu, procesją i kazaniem (ks. Trzciński), godz. 12 msza św. z kazaniem (ks. Trzciński), godz. 14 chrzty, godz. 17 Gorzkie żale z wystawieniem Najśw. Sakramentu, procesją i kazaniem pasyjnem (ks. prob. dr. Jank).

Kościół św. Jakóba: godz. 6 msza św., godzina 6,30 nauka rekolekcyjna dla wszystkich, godz. 7 msza św. śpiewana i wspólna Komunja św., godz. 9 msza św. szkolna, godz. 10 suma z wystawieniem Najśw. Sakramentu procesją i kazaniem, godz. 12 ostatnia msza św., godz. 14,30 chrzty.

Kościół Chrystusa Króla: godz. 6,30 msza św. z kazaniem, godz 8 msza św. szkolna, godz. 10 suma z wystawieniem Najśw. Sakramentu i kazaniem, godz. 12 ostatnia msza św., godz. 15 Gorzkie żale z kazaniem pasyjnem i procesją, godz 15,30 chrzty.

Kaplica w szpitalu Dobrego Pasterza: — godz. 8 cicha msza św.

Kościół garnizonowy: godz. 9 msza św. szkolna, godz. 10,30 msza św., dla wojska, godz. 12 msza św dla rodzin wojskowych.

Kaplica w Szpitalu OK. 8: godz 9 msza św. dla chorych i personelu.

Kaplica w Podgórzu: godz. 9,15 msza św. dla wojska.

Kaplica w Twierdzy Wojskowej: godz. 9,30 msza św.

Kaplica w Rudaku: godz. 10.30 msza św. dla oddziałów wojskowych z lewego brzegu Wisły.

Migawki toruńskie

No, no, cóż za zmiana?

Organ z ul. Katarzyńskiej, który lubuje się w cymbałowatych kawałach prima-aprilisowych, zamieścił w dniu 4 kwietnia artykuł p. t. „Jakie audycje ma dawać Toruń".

Przeczytałem ów artykuł i nie rozumiem dobrze. Właściwie o co chodzi. O dobry program regjonalny. Zgoda! O dobry polski pokarm duchowy. Jeszcze większa zgoda.

I naraz czytamy w organie, którego trudno posądzić o sympatję do Boya, takie zdanie tłustym podkreślone drukiem:

„DOMAGAMY SIĘ PROGRAMU BOJOWEGO".

O, to jest kawał, dobry, to trzeba było umieścić na 1 kwietnia.

Mówią, że zachęcony tem życzeniem „słowa P." Boy, nadesłał do rozgłośni toruńskiej feljeton p. t. „Cymbały katarzyńskie".

Tu l'as voulu,... Grzegorzu Dyndało, jakby powiedział Boy. (es)

W podziemiach ratusza

Epokowy moment artystycznego Torunia

Uroczyste otwarcie nowej Izby Konfraterni Artystów w podziemiach Ratusza nastąpi w d. 13 bm. o godz. 20 min. 30. Zarząd Konfraterni i jej Koła krzątają się około przygotowań do otwarcia.

Piękna izba o sklepieniu wspartem na czteru kolumnach, ozdobiona obrazami i rzęsiście oświetlona, poraz pierwszy będzie gościła liczne grono toruńskich przyjaciół Sztuki i artystów oraz gości przybyłych z poza Torunia.

Poeta Przyłuski napisał wiersz okolicznościowy na otwarcie Konfraterni a wieczór uświetnią też produkcje muzyczne.

Odczyt uczestnika polskiej wyprawy polarnej

Dzięki staraniom Toruńskiego Koła Tow. Czytelni Ludowych w Toruniu w poniedziałek 8 bm. o godz. 20 w auli gimnazjum męskiego im. Kopernika p. Stanisław Siedlecki, który brał udział w wyprawie na Wyspy Niedźwiedzie w roku 1932 i 1933, oraz w wyprawie na Spitzbergen w roku 1934 wygłosi nadzwyczaj interesujący odczyt pt. — „Polska wyprawa polarna na Spitzbergen"

Pamiętamy wszyscy jak polskie radjo utrzymywało kontakt z członkami polskiej wyprawy polarnej. — Z jakiem zainteresowaniem słuchaliśmy wówczas wiadomości od uczestników tej wyprawy. Usłyszeć więc teraz odczyt o polskiej wyprawie polarnej na Spitzbergen członka tej wyprawy będzie dla nas prawdziwą uczta duchową. Należy się spodziewać że społeczeństwo przez tłumne przybycie na wykład da wyraz swojemu entuzjazmowi i uznaniu dla członków tej wyprawy, oraz zainteresowaniu jaki ten temat we wszystkich budzi.

Wśród „wodnych cyganów"

Nad Wisłą znów rojno — praca wre

Skończył się na Wiśle martwy sezon zimowy. Już od paru tygodni odbywa się normalna żegluga.

Statki i berlinki wyszły ze swych zimowych „legowisk", które znalazły w portach Wisły oraz jej dorzecza. Jedne, te które potrzebowały naprawy, powróciły na wodę „odmłodzone". Są też takie, które się już wysłużyły swym panom, — te będą wędrowały puste wzdłuż Wisły tak długo, aż znajdą nabywców którzy je obrócą na złom.

I nadbrzeże toruńskie znowu odżyło. Codziennie przybija doń i od niego odpływa po kilkanaście statków i berlinek. Wyładowuje się tu towary dla Torunia i jego okolic i władowuje się cukier, mąkę, kaszę i inne towary — przeważnie na eksport zagranicę.

Nadbrzeże obejmują znów w swe posiadanie „wodni cyganie" — wszyscy ci, którzy z wody żyją i na wodzie spędzają swe życie.

MARYNARZE „SŁODKICH WÓD"

Udajemy się z wizytą do kilku takich marynarzy „słodkich wód". Zajęci są pracą. Z długiego pociągu, liczącego kilkadziesiąt wagonów, wyładowują niezliczoną ilość worków czemś wypełnionych i znoszą je nad „czeluście" kilku berlinek, w których już „czyhają" na nie inne pary rąk.

Zobaczywszy nas (piszącego niniejsze i fotografa), robotnicy przerwali na chwilę pracę.

— Chłopcy, łapcie się wszyscy za worki i jazda, zróbcie morowe miny, bo będziecie w gazecie — krzyknął jeden z nich głośno, który nas znał z widzenia.

Fotograf zrobił kilka zdjęć, a potem wdaliśmy się z „wodniakami" w pogawędkę. Objaśnili nas, że od kilku dni ładują cukier chełmżyński i wierzchosławicki.

— Będą Angliki, Niemce, albo inne Francuzy jadły nasze słodkości, bo to — widzicie panowie — wszystko idzie zagranicę. Z Torunia wieziemy towar berlinkami przez Gdańsk i zatokę wprost do Gdyni, a tam go już załadują na wielkie okręty — tłumaczy nam jeden z rozmówniejszych marynarzy.

BERLINKI DOCHODZĄ DO GDYNI

— To te berlinki dopływają aż do Gdyni? — pytamy z zaciekawieniem.

— Tak, aż do Gdyni, ale tylko większe — ot, jak np. moja „Ella" — odpowiedział z dumą jeden z berlinkarzy, wskazując nam jednocześnie największą ze szkut stojących przy wybrzeżu.

Widząc nasze zainteresowanie sprawami żeglugowemi, właściciel „Elli" zaproponował nam zwiedzenie pięknej berlinki.

POJEMNA „ELLA"

Na szkucie robiono właśnie przedświąteczne porządki, — na kilku sznurach rozwieszono pierzyny, kołdry, materace, dywany. Na każdym kroku widać dostatek.

— Dobrze się panu powodzi — zwracamy się do właściciela „Elli" — widocznie zawód pański jest zyskowny.

— Dochodowy to on jest, ale i wydatki mam duże. Przedewszystkiem muszę pokryć koszta kupna berlinki, za którą zapłaciłem 75.000 guldenów (około 140 tysięcy zł), dalej opłacam załogę, składającą się z 2 żeglarzy i 2 praktykantów, potem opłaty portowe, podatek, drobne naprawy i konserwacja szkuty, no i pozatem muszę z rodziną z czegoś żyć — ale jednak chwała Bogu na wszystko mi starczy i nie mogę narzekać.

Następnie dowiadujemy się, że na „Ellę" można załadować 737 ton towaru, a więc tyle, ile pomieści pociąg, składający się z 50 wagonów 15-tonowych.

Zkolei oglądamy pomieszczenia mieszkalne. Są dwa — jedno 3-pokojowe z kuchnią, dla właściciela statku i drugie 2-pokojowe dla załogi. Pokoje są obszerne i wygodne.

— Tu spędzamy całe swoje życie — objaśnia nas jeden z załogi — i dobrze nam tu. Nie mamy stałego miejsca pobytu, bo dziś jesteśmy w Toruniu, pojutrze w Bydgoszczy, za dwa tygodnie w Gdyni — ot włóczymy się, jak te cygany, tylko oni na lądzie, a my na wodzie.



Na toruńskiem nadbrzeżu wre gorączkowa praca...

Okazało się, że z sympatycznymi „cyganami" możnaby rozmawiać godzinami, ale ponieważ na każdego czeka praca, więc się wkrótce żegnamy

— Wybierzcie się panowie kiedy z nami w podróż, to zobaczycie, jak piękne jest życie na naszej kochanej Wisełce — krzyknęli nam, jeszcze na pożegnanie!..

Wiesz.

Nad świeżą mogiłą ś.p. dr. Izydora Brejskiego

(Garść wspomnień).

W cudowne, pogodą wiosenną roześmiane przedpołudnie kwietniowe ostatnią drogę ziemską odbywał ś. p. dr. Brejski. Izydor Mu było na imię. A był to dzień 4 kwietnia — Izydora. W sam więc dzień imienin spoczął w grobie na wieki.

Radosne było słońce, choć ludzie żałobni, a karawan posępny i czarny.

*

Kondukt pogrzebowy prowadziło kilku księży. Za trumną szli najbliżsi, a potem ciągnęła się wstęga dalszych krewnych i bliższych znajomych. Postać ś. p. dr. Brejskiego, rodzonego brata niedawno zmarłego b. wojewody pomorskiego, ś. p. Jana Brejskiego, zrosła się z murami Torunia. Był On cząstką owego przedwojennego Torunia, jako jeden z nielicznych inteligentów, stojących na straży polskości grodu kopernikowego, biorąc udział w pracach społeczno-narodowych jako przedewszystkiem Polak, potem demokrata, a następnie człowiek partji. Umysł trzeźwy, spokojnie oceniający ludzi i wypadki. Ani cienia w nim dzielnicowego nastawienia w stosunku do rodaków z innych regjonów; mawiał bowiem często, że na zlaniu się typów i charakterów międzydzielnicowych Polska może tylko skorzystać. Nigdy nie reprezentował obozu reakcji. W partji, do której należał, był zawsze jej krytycznem sumieniem, stąd często odsuwany od godności i stanowisk partyjnych. Posiadał w wysokim stopniu poczucie zdrowego sensu, i odwagę mówienia publicznie prawdy. W ostatnich czasach choroba sercowa nie pozwalała Mu na branie żywszego udziału w życiu społeczno-politycznem. Zamknął się w swem zaciszu domowem, całkowicie zawodowej pracy poświęcony. Był wziętym i znanym chirurgiem. Przyglądał się wypadkom już zdaleka, ale zawsze blizki sercem tam, gdzie widział, że dobro Państwa i Narodu stawia się wyżej nad geszeftem kliki partyjnej.

Kryształowy człowiek, charakter prosty i szczery, prawe i czujące zawsze po polsku serce.

Niech Mu ziemia pomorska, w której spoczął na wieki, lekką będzie, bo naprawdę ukochał ją całem sercem i całą duszą. **W. S.**

„Straż Przednia" pamięci Adama Skwarczyńskiego

Organizacja Pracy Obywatelskiej Młodzieży „Straż Przednia", urządza w poniedziałek dnia 8 kwietnia b. r. o godz 18-tej, w auli Państwowego Gimnazjum męskiego im. M. Kopernika w Toruniu, przy ul. Zaułek Prasowy, uroczystą akademję ku uczczeniu pamięci Adama Skwarczyńskiego, na którą zapraszają wielbicieli i Koło Przyjaciół „Straży Przedniej"

Toruńskie Zespoły „Straży Przedniej".

Kronika tygodniowa

O czem się nie mówi

Wyrodne matki. — A gdzie wyrodni ojcowie? — Moralność, którą da się okpić pieniędzmi. — Ordynarne uprzywilejowanie. — Kobiety nie protestują. — Odpowiedź na list. — Popierajcie... dowcip krajowy. — Mimo wszystko piszcie... bez waty.

Czytelnicy gazet znają tę niepozorną, drobną rubrykę wypadków codziennych i zapewne często czytają o tem, jak to Marja X. czy Gertruda S. utopiła swe dziecko, udusiła noworodka. Przyzwyczailiśmy się do tych ponurych wiadomości tak, że przechodzą one bez większego wrażenia. To już nie sensacja. Podobne notatki kronikarskie kończą się zazwyczaj lakonicznie: „Nieludzką matkę aresztowano", — „Zbrodniarkę skazano na tyle i tyle lat więzieni — „Wyrodną matkę osadzono w areszcie."

Któż to są owe matki potworne? Są to dziewczęta, przeważnie służące, robotnice, są i panny sklepowe, są i „biuralistki", które z chwilą, gdy są matkami, tracą pracę, posadę, a więc środki do życia, albo też skazane są na ostatnią nędzę w straszliwej poniewierce i żrącym wstydzie.

Taka dziewczyna — matka nazywa się na całe życie upadłą, a jej dziecko bękartem.

Jaka to dziwna ta ludzka moralność: da się okupić i pozwala się okpić. Ale, — cyt! — o tem się nie pisze, choć o tem wiele się mówi, na ucho.

I biedna dziewczyna, czując pogardę otoczenia, staje się zbrodniarką. Tragiczną zbrodniarką. Bo kiedy przy innych wypadkach zbrodni sąd i ludzie szukają współwinowajców, uwodziciel nieszczęśliwej dziewczyny dalej zażywa sławy „pogromcy serc", „lwa salonowego." Tamta w więzieniu, w areszcie, przed kratkami sądowemi drżąca ze strachu, i wstydem przytłoczona, ten wesoły, rozmowny, bawiący towarzystwo, rozrywany, proszony na kolacje, wieczorki, zachwyca bogobojne mamusie, mające cnotliwe córki na wydaniu. Jeśli się nawet wie o niejednym grzeszku młodzieńca, pobłażliwie i rozgrzeszająco macha się ręką: — „Sprytny chłopak" - albo: — „Ma szczęście, przecież nie jest zakonnikiem, niech użyje póki czas!"

Tamta nazawsze ostemplowana pieczęcią „pohańbienia", a uwodziciel?

I gdzie sprawiedliwość, gdzie tu ludzkość? Czy nie jest to ordynarne uprzywilejowanie płci adamowej?

Albo równouprawniona pobłażliwość społeczna grzechu, albo wspólna odpowiedzialność za występek.

Dziwi mnie dotychczas jedno, że nie było zbiorowego protestu kobiet przeciwko tak widocznej krzywdzie ich pozycji w społeczeństwie.

Ale tu napotykamy paradoks. Właśnie niewiasty są najbardziej nietolerancyjne wobec tych dziewcząt z „przeszłością", jakby tem wyżej chciały podnieść kurs swej cnoty na giełdzie moralności. A mężczyźni? Mężczyźni te sprawy traktują na marginesie swych erotycznych przeżyć i milczą. I tu mamy wstydliwy punkt zagadnienia socjologicznego, o którem się niechętnie mówi i pisze. Słychać u nas o reformie prawa małżeńskiego. Pilniejszem zadaniem jest reforma prawa, które w tak krzywdzący sposób karze matkę, gdy ojciec korzysta z tolerancji zarówno prawnej, jak i moralnej

Takie refleksje nasunęła mi kiedyś przeczytana notatka: „Wyrodną matkę osadzono w areszcie." O wyrodnych ojcach nie słychać. Czyżby ojcowie byli lepsi?

Jakby to życie było wesołe i zabawne, gdyby czasami nie było tak zagmatwane ponuremi paradoksami.

I w tej właśnie chwili, mam przed sobą list pewnego Czytelnika, ukrytego pod pseudonimem „Ryś", który wymaga ode mnie, abym pisał z humorem, wesoło, z francuskim dowcipem.

Na każdy list lubię dać odpowiedź. Dobrze wychowany człowiek zawsze tak robi. Chcę za takiego conajmniej uchodzić.

„W kilku sobotnich numerach „Dnia" — pisze p. Ryś — ukazały się „feljetony tygodniowe." Czytelnicy lubią tę rubrykę. Należałoby ją podtrzymać. Jeżeli WPanowie będą uważali, że moje „pismo" nadaje się do druku, to zechcą umieścić je w swem poczytnem piśmie itd.".

Myślałem, połechtany na wstępie listu komplementem, że na tem się skończy. Gdzież tam, czytam dalej, połykając pigułkę krytyki: „I pytam się, — pisze p. Rys" — pókim dobry: Gdzież ten humor. Połowę królestwa, albo konia z rzędem temu, kto mi pokaże ten humor i ten beztroski lekki tak zwany francuski dowcip. Nie chciałbym, by mnie Pan wziął za jeszcze „jednego proroka"(?) i zgóry Pana uprzedzam, iż nie jestem grafomanem i nie boję się ostrza „pańskiego pióra" itd.

Tu już staję bezradny. Nigdy nie przyrzekałem, że będę dawał w swej kronice tygodniowej „francuskich dowcipów", gdyż jestem zdania, że swój, własny dowcip, może gorszy, ale zawsze bliższy, w myśl zasady Reja: „Niechaj wżdy postronni narodowie znają, że Polacy nie gęsi i swój... dowcip mają." Pocóż zaraz francuski. „Popierajcie... dowcip krajowy!"

A teraz konkluzja: Albo: „Czytelnicy lubią tę rubrykę i należałoby ją podtrzymać", taką jak jest, albo: „Czytelnicy jej nie lubią i na to miejsce domagają się rozszerzenia działu notowań giełdy zwierzęcej." Ciekaw byłbym wyników plebiscytu. Dobrze jest podtrzymać kontakt z Czytelnikami. A zatem ponawiam swą prośbę: Piszcie do skrzynki redakcyjnej (choćby Rozgłośnia Toruńska pęknąć miała z zazdrości!) Listy będą mile widziane i czytane. Piszcie, drodzy Państwo. Zachęcamy do współpracy. Osobnych zaproszeń się nie rozsyła. Pośrednicy i.... grafomani niewykluczeni. Smarujcie epistoły, informując nas co się Wam podoba lub nie podoba w gazecie. Piszcie o swojemu, po domowemu, bez kołnierzyka frazesów, w szlafroku swobody. Niczego nie owijajcie w bawełnę, w watę, ani w... onuce.

I wreszcie: Nikt nie potrzebuje nas zgóry uprzedzać, że nie jest grafomanem. „To się zawsze widzi, to się czuje, to się wie"....

Leon Sobociński.

Pomyśl i zastanów się

Dział szarad i rozrywek umysłowych

Aby zachęcić jak największe grono zwolenników naszego działu do rozwiązywania zadań, postanowiliśmy wyznaczyć cenną nagrodę, bo składającą się z kompletu Monografji Artystycznych w 10 (dziesięciu) tomach oprawnych w futerale kartonowym. Komplet przeznaczony do rozlosowania w przyszłym tygodniu zawiera bogato ilustrowane monografje Matejki, Skoczylasa, Malczewskiego, Stanisławskiego, Orłowskiego i innych.

Po tej „nowinie", która chyba zachęci obojętnych, przystępujemy do omówienia zadań z przed tygodnia.

Logogryf p. Walo wymagał odgadnięcia pięciu słów pomocniczych: bujda, często, prymka, nosi, łże, poczem nietrudno było odczytać początek „Ojca zadżumionych"

— Trzy razy księżyć odmienił się złoty,
Jak na tym piasku rozbiłem namioty.

Szarada: „Pierwszy kwiecień".

Łamigłówka: to samo tylko po łacinie „Prima Aprilis", tutaj jednak wskutek błędu drukarskiego zabrakło jednego **a**, wypadło zatem prim aprilis.

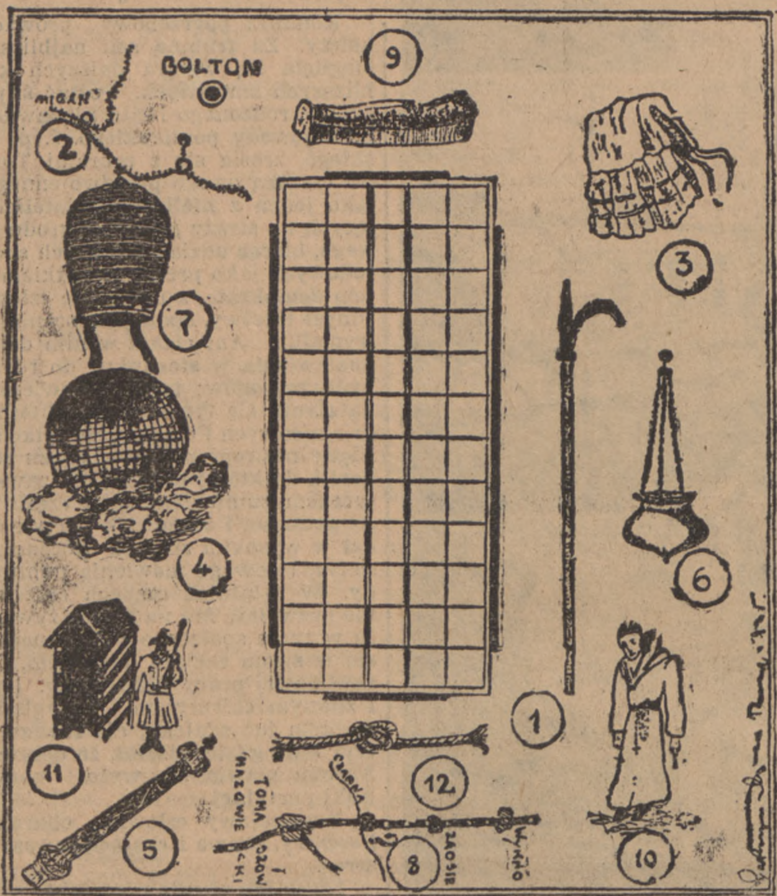
Rozwiązali zadania pp.: Mar-ski z Sopot, H Margolisówna z Warszawy, Józef Mucha z Bydgoszczy, Alfred N. z Torunia (prosimy o inny pseudonim), Wańczech z Gdyni, Leon Walo z Torunia, Leon Milewski z Torunia Stanisław Szmoń z Bydgoszczy, Iks-warum z Torunia i Jerzy Hetlof z Podgórza.

Nagrody wylosowali: Wańczech z Gdyni Józef Mucha z Bydgoszczy i Margolisówna z Warszawy.

Konkurs nasz w tym tygodniu zawiera wyjątkowo 4 zadania, warto jednak pomozolić się trochę więcej, skoro czeka nagroda w postaci aż dziesięciu książek!

P. Rossa nadesłał pomysłowy

Logogryf obrazkowy



Obrazki podają znaczenie wyrazów, które wpisać należy kolejno w linjach poziomych. Rozwiązania szukać trzeba w środku.

Dla miłośników „wizytówek" podajemy trzy niezbyt pięknie brzmiące nazwiska, zawierające zawód danej osoby.

T. J. Kabozilber
Elza U. Myniukczycka
Prokop Misa Kantecki

Na koniec pomysłowa, ułożona przez p. J. Moszyńską

Szarada literowa.

Piąty, pierwszy, gdy na warcie,
Mówią — djabeł będzie w kasie!
Czwarty, siódmy, szósty — w świecie
Sławę polskiej dał kobiecie.
Piąta, piąta — jest to rzeka,
Co wraz z większą wdal ucieka.
Gdy się **raz, pięć, sześć, dwa, trzeci,**
Choćby nawet bez intencji
Młodą pannę na kanapie —
To podobno — męża złapie!
Raz, dwa, siedem! raz dwa siedem!
Gdy ktoś starszy krzyknie **jeden,**
Dwa, pięć, cztery, trzy i drugi
Gwar uciszy, gdy zadługi.
Cztery, siedem, raz, trzy — czysta,
Zawsze cenna — oczywista!
Raz, dwa, pięć, cztery, trzy — dola,
Jeśli nie masz, ni „obola"!
Dwa, sześć, cztery, pięć, sześć, siódma
Plami zawsze, jak rzecz brudna.
Czwarta, piąta, szósta, trzecia,
Nie ceniona od stuleci,
Gdy ją **sześć, trzy, raz i drugie** —
Rzadko będziesz miał zasługę,
Bowiem za twój **sześć, pięć, czwarty** —
Obrażą się nie na żarty!
Jeden, piąty, czwarty, siódmy —
Syonu czasem kwiat przecudny,
Często jednak, tak wypada —
Jak **pięć, cztery, siódma** — gada.
Czwarty, piąty, oraz **drugi**
Chce się skusić o zasługi,
Że w „Dniu" całość będzie nowa,
Choć myśl była już gotowa!

Rozwiązania prosimy przysyłać do czwartku, 11 bm. **Węsław.**

Programy radjowe

Niedziela 7 kwietnia

ROZGŁOŚNIA WARSZAWSKA

9.00 Sygnał czasu i pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 9.03 Pobudka do gimnastyki. 9.06 Gimnastyka. 9.25 Muzyka z płyt. 9.45 Dziennik poranny. 9.55 Program na dz. bież. 10.00 Nabożeństwo z Torunia. — Po nabożeństwie polskie pieśni ludowe w opr.: Ł. Kamieńskiego, K. Sikorskiego i F. Szopskiego — w wyk. A. Szlemińskiej (płyty). 11.57 Sygnał czasu z Warsz. Obs. Astr. 12.00 Hejnał z Krakowa. 12.03 Wiadom. meteorol. 12.05 Przegląd teatralny: „Jubileusz Ludwika Solskiego", wygł. red. J. Kleczyński. 12.15, 13.15 Poranek muzyczny z Filh. Warsz. Wyk.: ork. filharm. pod dyr. J. Ozimińskiego i G. Bacewiczówna (skrz.). I. 1) M. Karłowicz: Wstęp do dramatu „Biała gołąbka". 2) L. Kronenberg: Elegja — wyk. ork. 3) Lalo: Symfonja hiszpańska — wyk. z tow. orkiestry Grażyna Bacewiczówna. II. 4) P. Czajkowski: V-ta symfonja: a) Andante, b) Andante cantabile, c) Allegro moderato, d) Andante maestoso — wyk. ork. W przerwie około 13.00 Teatr Wyobraźni nadaje fragment słuchowiskowy z „Odprawy posłów greckich" Jana Kochanowskiego w opr. d-ra Wł. Zawistowskiego. 14.00 Melodje operetkowe i ulubione piosenki na płytach. 15.00 Porady weterynaryjne — wygł. Z. Olszański, lek.-weter. 15.15 Ork. mandolinistów A. Vichego. 15.22 „Przegląd rynku produktów rolnych" wygł. p. S. Prus-Wiśniewski. 15.35 D. c. ork. mandolin. 15.45 „Co należy wiedzieć o pielęgnowaniu roślin" — wygł. J. Zdzienicki. 16.00 Koncert solistów. Wyk.: A. Korytko-Czapska (śpiew), W. Łabuński (fort.) i L. Urstein (akomp.). 16.40 Recytacja prozy: Nowela J. Szaniawskiego. 17.00 Tr. z Wilna. 17.35 „Nora" opowiadanie dla dzieci starszych M. Jarosławskiego. 17,50 „Kultura życia codziennego". Pogadanka p. t. „Sportowiec" — wygł. Z. Łotocki. 18.00 Wiązanki marszowe na płytach. 18.20 Koncert ze Lwowa. 18.45 Życie młodzieży. 19.00 Program na dz. nast. 19.03 Wiadom. sport. lokalne. 19.13 Fragmenty symfoniczne z mniej znanych oper (płyty). 19.45 „Podróżujmy". „Na pojezierzu mazurskiem" — felj. wygłosi J. Grabowski. 20.00 „Rozpoczynamy sezon piłkarski" — reportaż z piłkarskich meczów ligowych. 20.45 Dziennik wiecz. 20.55 „Jak pracujemy i żyjemy w Polsce". 21.00 „Loża Szyderców". 21.30 „Co czytać". Krytyka literacka. Szkic literacki — wygł. Jan E. Skiwski. 21.45 Muzyka lekka z płyt. 22.00 Koncert reklamowy. 22.15 Koncert w wyk. ork. symf. P. R. pod dyr. J. Ozimińskiego, z udz. J. Wolińskiego. 23.00 Wiadom. meteor. dla komunik. lotn. 23.05—24.00 Muzyka lekka. Ork. P. R. pod dyr. Z. Górzyńskiego.

ROZGŁOŚNIA TORUŃSKA

9.00 Transm. z Warszawy. 9.55 Program na dz. bież. 10.00 Nabożeństwo z kościoła św. Jana w Toruniu. Po nabożeństwie płyty z Warszawy. 11.57—12.05 Tr. z Warszawy i Krakowa. 12.05 Przegląd teatralny omówi p. St. Riess. 12.15 Transm. z Warszawy. 14.00 Koncert życzeń. — Radjosłuchacz ma głos. 15.00 „Ulgi dla rolników z mocy samego prawa", wygł. J. Zieliński. 15.15 Orkiestra cygańska Horvath Sandor (płyty). 15.22 Transm. z Warszawy. 15.35 Utwory salonowe (płyty). 15.45—19.00 Transm. z Warszawy, Wilna i Lwowa. 19.00 Program na dz. nast. 19.08 Soliści (płyty). 19.45—22.00 Transmisje z Warszawy. 22.00 Wiad. sport. z Pomorza. 22.05 Koncert reklamowy. 22.15—24.00 Tr. z Warszawy.

ZAGRANICA

6.25 **Hamburg.** Koncert portowy. 7.30 **Praga.** Koncert poranny. 11.00 **Praga.** Kwartet praski. 11.30 **Lipsk.** Kantata J. S. Bacha. 11.45 **Wiedeń.** Koncert symf. 12.00 **Praga.** Muzyka lekka. 12.00 **Królewiec.** „Słynne tańce". 12.00 **National Pr.** „Matthaeuspassion" — J. S. Bacha. 12.30 **Budapeszt.** Koncert ku czci Rakoczego. 13.00 **Wiedeń.** „Muzyka z całego świata". 13.00 **Monachjum.** Poranek muzyczny. 14.30 **Koenigswust.** Jugosłowiańskie pieśni ludowe. 14.30 **Beromuenster.** Poranek muzyczny. 15.00 **Bruksela flam.** Festival Beethovena. 15.00 **Sztutgart.** Wesoła muzyka lud. 15.25 **Kopenhaga.** Koncert symf. 15.45 **Wiedeń.** Jugosłowiańska muzyka kameralna. 16.00 **Hamburg.** Wesołe popołudnie. 16.00 **Ryga.** Muzyka organowa. 16.00 **Kolonja.** Muzyka żołnierska. 17.00 **Budapeszt.** Recital skrz. 17.15 **Regional.** Orkiestra dęta. 17.20 **Oslo.** Koncert rozrywkowy. 17.50 **Monachjum.** Kwintet f-moll Brahmsa. 18.10 **Wrocław.** „Typ polski" — **odczyt.** 18.30 **Moskwa** (**Kom.**). Muzyka lekka i tan. 18.40 **Hamburg.** „Apollo i Dafne" — kantata Haendla. 19.00 **Kolonja.** „Fidelio" — opera Beethovena. 19.00 **Berlin.** Muzyka niedzielna. 19.05 **Koszyce.** Koncert ork. wojsk. 19.20 **Wiedeń.** Recital fort. Alfreda Hoehna. 19.45 **Paris P. T. T.** Występ Ivette Guilbert. 20.00 **Wiedeń.** Program rozrywkowy. 20.00 **Radio Paris.** „Maitre Wilfram" — opera Reyera. 20.00 **Hamburg.** „Nocleg w Granadzie" — opera Kreutzera. 20.00 **Monachjum.** „500 lat muzyki rozrywkowej". 20.00 **Koenigswust.** Muzyka operowa 20.00 **Kolonja.** Wieczór uroczysty. 20.00 **Ryga.** Muzyka romantyczna. 20.05 **Frankfurt.** Koncert symf. z udz. W. Backhausa. 20.10 **Lipsk.** „Postillon de Lonjumeau" — op. Adama. 20.15 **Poste Parisien.** „Wyspa głosów". 20,30 **Berlin.** „Jolanta" — opera Czajkowskiego. 20.40 **Bratisława.** „Wilkołak" — operetka Conradiego. 20.45 **Palermo.** „Dzwony kornewilskie" — op. Planquetle'a. 20.45 **Wieża Eiffla.** Muzyka kościelna. 20.45 **Rzym.** „Błękitny mazur" — operetka Lehara. 21.00 **Bruksela franc.** Koncert symfoniczny. 21.00 **Poste Parisien.** Music-hall. 21.10 **Bukareszt.** Muzyka operowa. 22.30 **Monachjum.** Koncert nocny. 23.00 **Kolonja.** Radjobal. 24.00 **Frankfurt.** Koncert nocny.

FRAGMENT TEATRALNY

W sobotę, o godzinie 18,45, ze studja Rozgłośni Pomorskiej nadany zostanie, w wykonaniu artystów Teatru Ziemi Pomorskiej w Toruniu, fragment ze sztuki Szaniawskiego p. t.: „Most".

KRÓTKI RECITAL FORTEPIANOWY PROF. IRENY KURPISZ-STEFANOWEJ.

W sobotę, 6 bm. o godzinie 16,45 nadaje Rozgłośnia Pomorska na falę ogólno-polską szereg miniatur fortepianowych, nowoczesnych kompozytorów: Szymanowskiego, Debussy'ego i Prokofjewa w wykonaniu p. Ireny Kurpisz-Stefanowej, prof. Miejskiego Konserwatorjum Muzycznego w Bydgoszczy.

NIEDZIELNA AUDYCJA ROLNICZA.

Sposób spłaty pewnej części starego zadłużenia rolniczego ustanowiony został w tak zwanych ulgach na mocy samego prawa. Ulgi te tak się nazywają, ponieważ działają samoczynnie, bez jakichkolwiek układów, orzeczeń czy wyroków. O korzyściach, jakie ma z nich niewątpliwie rolnictwo przemówi w niedzielnej pogadance o godzinie 15,00 ze studja Stacji toruńskiej p. Jerzy Zieliński.

Cykl odczytów o nowej Konstytucj

W związku z uchwaleniem nowej Konstytucji Dyrekcja Polskiego Radja zwróciła się do jednego z twórców tej Konstytucji, Pana Marszałka Stanisława Cara, z prośbą o wygłoszenie przed mikrofonem stołecznym cyklu odczytów na ten tak bardzo ważny temat. W pierwszym swoim odczycie (dnia 9 bm. o godz. 19,50) Pan Marszałek Car mówić będzie o naprawie ustroju Rzeczypospolitej Polskiej; dnia 11 bm. o godz. 19,50 o „Ideach przewodnich nowej Konstytucji"; dnia 13 bm. o godz. 19,50 Pan Marszałek Car mówić będzie o roli Prezydenta i Rządu w nowej Konstytucji, zaś dnia 16 bm. o godzinie 19,50 o roli Sejmu i Senatu.

M. G. EBERHARDT. 91)

OFIARA CHIRURGA

POWIESC SENSACYJNA

Około jedenastej zapanował spokój, Ellen czytała nagłos Dione, przestając ilekroć zagrzmiało. Ułagodzona Nancy raczyła 301-go jakimś pośpiesznie spreparowanym przysmakiem. Inni pacjenci, jeżeli nie drzemali z powodu tumultu na dworze, to przynajmniej leżeli spokojnie. Przeszłam przez pusty korytarz i wyjrzałam oknem. Burza szalała w całej pełni. Strumienie deszczu siekły z furją o czarne szyby. Noc była okropna. Nagle w ulicy zamigotały światła samochodu, sunącego z pluskiem zalaną jezdnią. Przy blasku błyskawicy zobaczyłam, że zatrzymał się przed szpitalem, wysadzając kilku mężczyzn, którzy pobiegli do wejścia z pochylonemi głowami. Sylwetka pierwszego z nich wydała mi się znajoma, lecz błyskawica zgasła i nie zdołałam go poznać. Pomyślałam, że musiał się stać jakiś wypadek.

Odwróciwszy się od okna, zobaczyłam światełko alarmowe nad drzwiami 303-go. Siedział w łóżku, trzymając nad podłogą gumowy worek do gorącej wody, którym go chciałam utulić do snu. Woda kapała na dywan. Wyjaśnił z goryczą, że położył się na nim przez nieuwagę i guma pękła. Był zły i nieszczęśliwy. Pościel i piżama były mokre. Szczękał zębami, informując mnie gorączkowo, że napewno dostanie zapalenia płuc.

Oczywiście dla pacjenta, który był świeżo pod eterem, zaziębienie mogło być niebezpieczne. Kryjąc zaniepokojenie, rzekłam energicznie:

— Nic panu nie będzie, niech pan się owinie w ten koc. Ja tymczasem pójdę po suchą pościel.

Niech pani nie zapomni o piżamie — zawołał zamną z lamentem.

Skoczyłam do komórki z bielizną, otworzyłam drzwi, zapaliłam światło i pomimo pośpiechu, zajrzałam przed wejściem do wnętrza, czy puste. Nagły blask ukazał mi tylko podłogę i półki, założone porządnie bielizną. Prześcieradła leżały koło okna... Ale ręka, wyciągnięta ku półce, znieruchomiała w powietrzu. W czarnej szybie okna oczy moje pochwyciły szybki refleks czegoś białego. Nim zdążyłam się odwrócić, czy odezwać, światło zgasło.

Ktoś był w komórce. Ktoś ukrył się za drzwiami. Ktoś zagradzał mi drogę do korytarza.

Usłyszałam cichy ostrożny szmer. Sama nie mogłam się ruszyć. W bladem świetle błyskawicy zobaczyłam podniesione ramię w białym rękawie i ostry błysk stali.

Spróbowałam krzyknąć. Krzyknęłam, lecz głos mój utonął w huku piorunu.

Ale więcej nie wiem.

Lance O'Leary opowiedział mi, co się stało. Spieszył do szpitala uzbrojony w pewność, w asyście kilku policjantów, mających dokonać aresztowania. W chwili, gdy ja wchodziłam do komórki, oni wkraczali na drugie piętro. Nie przypuszczając, że jestem w tak wielkiem niebezpieczeństwie, szedł bez pośpiechu. Krzyk mój usłyszał pomimo burzy.

Nie widziałam jak otworzył drzwi komórki, niesłyszałam ani krzyków, ani strzałów rewolwerowych, ani ciężkiego tupotu nóg policyjnych. Piekło, jakie wybuchło w owej chwili w starym szpitalu, musiało zagłuszyć furję burzy.

Ocknęłam się w trzcinowym fotelu, w dawnym pokoju Piotra Melady'ego. Fartuch miałam mokry. Ellen lała mi na twarz zimną wodę obficie, jakby mnie chciała utopić. Nancy rozcierała mi ręce, pytając ze szlochem:

— Czy pani nie ranna? Czy pani nie ranna? Czy pani nie ranna?

Odsunęłam Ellen z wodą, nabrałam powietrza w płuca i usiadłam prosto. Korytarz jaśniał światłami, pielęgniarki z innych skrzydeł latały jak oszalałe w tę i w tę stronę. Na środku stał wózek nakryty prześcieradłem. Koło komórki i koło zamkniętych drzwi pustego pokoju, sąsiadującego z numerem Dione Melady, kupiły się granatowe mundury.

— Co to? Co się stało? Nie... już wiem...

— Och, proszę pani, straszne rzeczy — pisnęła Ellen, machając mokrym ręcznikiem, z którego polał się na mnie nowy potop. — Ktoś zabity i nawet nie wiemy, kto....

— Co się stało? — zabrzmiał od progu głos Dione. — Musisz mi powiedzieć - zaatakowała Nancy. — Słyszałam strzały. Złapali mordercę! Kto to?

— Nie wiem, Dione. Puść mnie. Nie wiem. Żadna z nas nie wie.

Drzwi po drugiej stronie korytarza otworzyły się nagle, wyszedł O'Leary i, rozejrzawszy się naokoło, podszedł szybko do mnie. (Ciąg dalszy nastąpi).

ZAPOWIEDŹ.

Podaje się do ogólnej wiadomości, że 1) nieżonaty Stanisław Pniak podoficer zawodowy, zamieszkały w Gdyni przy ulicy Śląskiej nr. 51, syn Franciszka Pniaka, mistrza ślusarskiego i jego żony Marjanny z domu Waluga, zamieszkałych w Jaworznie powiatu chrzanowskiego; 2) niezamężna Pelagja Winiecka bez zawodu, zamieszkała w Gdyni, przedtem w Sopotach (Wolne Miasto Gdańsk), córka Michała Winieckiego, robotnika i jego żony Agnieszki z domu Warzyńskiej, zmarłych i ostatnio zamieszkałych w Rożnowie powiatu obornickiego, chcą zawrzeć związek małżeński.

Obwieszczenie zapowiedzi nastąpić winno w Gdyni i „Gazecie Gdańskiej" w Gdańsku.

Gdynia, dnia 1 kwietnia 1935 r.

Urzędnik stanu cywilnego: 3049
(—) Reinhardt.

Numer akt: 1356/34. 3186

OBWIESZCZENIE O LICYTACJI NIERUCHOMOŚCI.

Komornik Sądu Grodzkiego w Świeciu rewiru I. mgr. Leszek Rościszewski, mający kancelarję w Świeciu, ul. Mickiewicza nr. 25 na podstawie art. 676 i 679 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 20 maja 1935 r. o godz. 10 w Sądzie Grodzkim w Świeciu, pokój nr. 6 odbędzie się sprzedaż w drodze publicznego przetargu należącej do dłużniczki Zofji Krasowskiej w Świeciu nieruchomości Świecie tom XXIII wykaz L. 684 położonej w Świeciu przy ul. Młyńskiej nr. 9, składającej się z domu mieszkalnego, przybudówki, chlewika, pralni, szopy z desek i 10 metrów płotu z siatki drucianej, zap. w księdze wieczystej Sądu Grodzkiego w Świeciu tom XXIII wykaz L. 684 o powierzchni 00,04,24 ha.

Nieruchomość oszacowana została na sumę złotych 12.990,—; cena zaś wywołania wynosi zł. 9.742,50.

Przystępujący do przetargu obowiązany jest złożyć rękojmię w wysokości zł. 1.299,—.

Rękojmię należy złożyć w gotowiźnie albo w takich papierach wartościowych bądź książeczkach wkładkowych instytucyj, w których wolno umieszczać fundusze małoletnich. Papiery wartościowe przyjęte będą w wartości trzech czwartych części ceny giełdowej.

Przy licytacji będą zachowane ustawowe warunki licytacyjne, o ile dodatkowem publicznem obwieszczeniem nie będą podane do wiadomości warunki odmienne.

Prawa osób trzecich nie będą przeszkodą do licytacji i przysądzenia własności na rzecz nabywcy bez zastrzeżeń, jeżeli osoby te przed rozpoczęciem przetargu nie złożą dowodu, że wniosły powództwo o zwolnienie nieruchomości, lub jej części od egzekucji i, że uzyskały postanowienie właściwego Sądu nakazujące zawieszenie egzekucji.

W ciągu ostatnich dwóch tygodni przez licytacją wolno oglądać nieruchomość w dni powszednie od godz. 8-ej do 18-tej. Akta zaś postępowania egzekucyjnego można przeglądać w sądzie grodzkim w Świeciu, ul. Sądowa nr. 12, sala nr. 12.

Świecie, dnia 28 marca 1935 r.

Komornik:
(—) L. Rościszewski.

OBWIESZCZENIE.

Podaje się do publicznej wiadomości, że posiadacze psów podwórzowych, wolnych od opodatkowania, winni wykupić znaczki kontrolne na rok 1935, w Zarządzie Miejskim pokój nr. 314 w godz. urzędowych od 10—13, w cenie po 50 gr. za sztukę.

Termin wykupu znaczków wyznacza się do dnia 14 kwietnia br. pod rygorem skutków prawnych.

Prezydent Miasta:
(—) Wlodek.

Zlecenie Nr. 284/GR. 3212

360/35. 3218

PRZETARG.

9 kwietnia o godzinie 9-tej sprzedaję przy ulicy 3 Maja 2 przymusowym przetargiem za gotówkę: 2 kieraty, 6 sieczkarń.

(—) Brunon Duplicki,
komornik Sądu Grodzkiego w Toruniu, rewiru III.

OGŁOSZENIE LICYTACJI.

Dnia 18 bm. o godz. 8-mej odbędzie się w drodze licytacji sprzedaż około 37 koni wybrakowanych z formacyj garnizonu toruńskiego na targowicy miejskiej przy Rzeźni na Jakóbskiem Przedmieściu.

Komendant Garnizonu Toruń.

Zlecenie Nr. 228/IX. 3220

TORUŃ

TCZEW

UWAGA! UWAGA! UWAGA!

Wielka bezpłatna premja
dla wszystkich prenumeratorów naszego pisma!

Niespodzianka dla naszych P. T. Czytelniczek!

Poczynając **od Kwietnia br.** wszyscy prenumeratorzy naszego pisma otrzymywać będą **zupełnie bezpłatnie** piękny, bogato ilustrowany **dodatek poświęcony sprawom mody i gospodarstwa Kobiecego**, przynoszący najnowsze kreacje mód zagranicznych, wskazówki kosmetyczne, praktyczne rady gospodarskie dla pań domu i t. p.

Dodatek ten p. n. **„NOWA LINJA"** wychodzić będzie **w pierwszej dekadzie Każdego miesiąca** i będzie dostarczany **bez żadnej dopłaty** wszystkim prenumeratorom naszego pisma.

Pierwszy zeszyt naszego bezpłatnego dodatku **„NOWA LINJA"** ukaże się już **około 10 Kwietnia.**

Każdy zeszyt drukowany będzie na wytwornym **ilustracyjnym papierze**, posiadać będzie artystycznie wykonaną, **Kilkubarwną okładkę** oraz szereg ilustracyj, tłoczonych sposobem **wklęsłodrukowym** i rysunków, przedstawiających **najnowsze modele mód damskich**, jak również **żywą i bogatą treść.**

Kto chce otrzymać już kwietniowy zeszyt naszego bezpłatnego dodatku, niechaj śpieszy natychmiast z zamawianiem prenumeraty

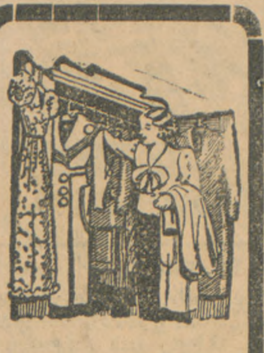
GRUDZIĄDZ

BYDGOSZCZ





GDYNIA



Otwierajcie szafy!

Przeglądajcie garderobę!

Odzież wiosenną czyści chemicznie i farbuje

BARWA - KAŁAMAJSKI

GDYNIA — ul. 10 Lutego 6
TORUŃ — ul. Szeroka 21
BYDGOSZCZ — ul. Gdańska 27
INOWROCŁAW — ul. Król. Jadwigi 31. naprzeciw firmy Ziółkowsk
2095

TORUŃ

Nowoczesne

mieszkania 4, 3-pokojowe w nowym domu, Matejki 48 zaraz wynajmę. Informacja Toruń, Gen. Bema 15.

Willę

sprzedam zaraz. Toruń, Generała Bema 15.

Okazyjnie

kupisz i sprzedaż meble jak szafy, łóżka, stoły, kanapy, leżanki oraz całe komplety, gabinety, sypialnie, jadalnie, salony, dywany oraz tapczany tylko: Dom Komisowy. Toruń, Łaziena 9. 1813

Nieruchomość

dobrze zaprowadzony handel opału, materjałów budowlanych, skup zboża, wymiana mąki w małem miasteczku na Pomorzu zaraz sprzedam. Oferty: do filji „Dnia Pomorskiego" Toruń pod l. 914. 3095

Żelazo i blachy

poleca tanio

P. Tarrey, Toruń

Tel. 3093 — St. Rynek 23

3098

Mieszkanie

8-pokojowe, II. piętro, komfortowe, słoneczne, ul. Moniuszki 25, od 1 maja do wynajęcia. Zgłosz. u właśc. Toruń, Mickiewicza 18, II. piętro. 3090

Również Pan

winien się przekonać, że najmodniejszy i najtańszy **krawat** kupi najkorzystniej w fabryce Toruń, Św. Jakóba 16. Co tydzień nowość. 1071

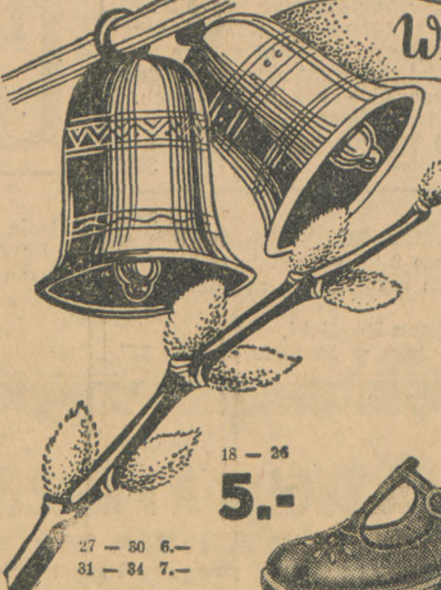
MEBLE

różnego rodzaju w solidnem wykonaniu po cenach konkurencyjnych poleca

Zenon KOWALEWSKI

TORUŃ, Nowy Rynek 18, telefon 1332 2662

Wesołe Święta w nowem obuwiu





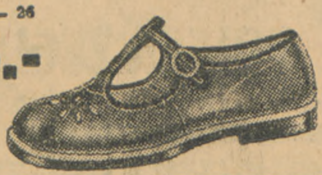
9.-

Aksamitne z obsadą lakierowaną.



14.-

Szpilkowany Zł. 12.—



18 — 26 **5.-**
27 — 30 6.—
31 — 34 7.—

Lekki przewiewny.



12.-

W kolorze czarnym i bronzowym.



19.-

„Normalki" w kolorze czarnym i bronzowym Gemzowe Zł. 22.—



27 — 30 **8.-**
31 — 34 10.—
35 — 38 12.—

W kolorze czarnym i bronzowym.



14.-

Sportowy.

Niebywały wybór pończoch i skarpetek damskich, męskich, dziecięcych

Najlepsza jakość — Najniższe ceny — Najmodniejsze kolory.

„Pedicure" Odświeżająca kąpiel — Bezbolesne usuwanie odcisków — Masaż — Zabieg 1·50.

Bata

Zakłady ślusarskie

Instalacja urządzeń san tarnych

A. Szulc Toruń, Klonowicza 40 tel. 1406

dyplom. mistrz ślusarski (Rok założ. 1920)

Konstrukcje żelazne, okna, drzwi, kraty, ogrodzenia, wodociągi, kanalizacje, centr. ogrzewania, samorodne spawanie. Obsługa sumienna i fachowa. Ceny konkurencyjne. 2935

Pierwszorzędny GABINET KOSMETYCZNY „KALOTECHNIKA"

Wszelkie zabiegi w zakresie nowoczesnej kosmetyki Racjonalne pielęgnowanie, odmładzanie i udoskonalanie urody. Usuwanie zmarszczek, wągrów, pryszczy, brodawek, kurzajek, zbędnego owłosienia, piegów, rozszerzonych por, łojotoku, trądziku, czerw. nosa i innych niedokładności cery. Radykalne usuwanie łupieżu. Przyciemnianie brwi i rzęs Sprzedaż kremów, mleczek i t.p. Porady bezpłatnie. 1814 **TORUŃ, ul. Król. Jadwigi 5, mieszk. 3.**

„Enia"

barwniki do jaj 8 kolorów polecają T. Rzymkowski, Toruń, Szeroka 43. HURTOWNIA DROGERJA NOWA DROGERJA

MEBLE

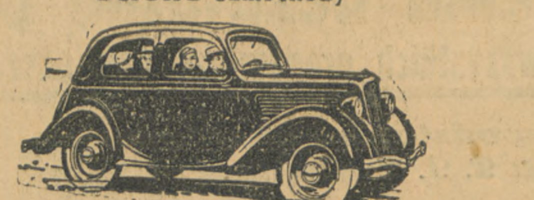
wszelkiego rodzaju w solidnem wykonaniu kupisz **najkorzystniej** w Fabrycznym Składzie Mebli

Wincenty Gralewski

Toruń, **ul. Prosta 21.** Obsługa rzetelna. 900

Dostarczamy...

natychmiast z nadeszłych transportów z **Anglji ocłone** samochody



Ford Junior de Luxe 1172 c/cm

Cena Guldenów gd. 3250.—

obejrzenie samochodów, **próbna jazda** po uprzedniem zawiadomieniu telefonicznem lub listownem, o każdym czasie.

Ford Standard Junior 933 ccm

Samochód osobowy 2-drzwiowy . Guld. 2850.—
„ dostawczy kompletny . „ 2580.—
Podwozie . . . . „ 2180.—

1925 10 lat 1935

Najstarszy w wolnem mieście Gdańsku **ODSPRZEDAWCA Ford**

Jakób Rotblit sp. z ogr. odp.

Adres p. Rotblita w Gdańsku: Brotbänkengasse 37.
Sopoty, Gdańska 7 (3124) **Telefony 242-15, 242-38, 520-08**

Samochody

ciężarowe do przeprowadzek i transportów

Przeprowadzki

wyścielane wozy meblowe

Przechowywanie

magazynowanie we własnych jasnych zdrowych składnicach

Zwózki

wszelkie, końmy i samochodami wykonuje tanio — najtaniej

Proszę żądać ofert!

Ludwik Szymański

rok złoż. 1912

Toruń, Żeglarska 3, tel. 1909 i tel. pryw. 1549. 1408

PIANINA

wprost z fabryki poleca tanio po cenach fabrycznych

T. BETTING i S-ka LESZNO-Pozn.

Fabryka fortepianów.

Przedstawicielstwo:

Turustowska - Toruń, Św. Ducha 14. 2665

Biuro

Wywiadowcze

Adamskiego. Toruń, Sukiennicza 4. załatwia wszelkie sprawy, także familijne. — Dyskretna obserwucja, zbieranie materjału. 7596

Naprawę wszelkich MASZYN ROLNICZYCH

uskuteczni szybko i tanio

Firma „PEDAB" w Toruniu,

ul. Koszarowa 15/17 (1039

Nauczyciel

wieloletnia praktyka przygotowuje do gimnazjum i Korpusu Kadetów egzaminu konkursowego, uczy starszych. Ratuje zagrożone promocje. Polonista. Zgłoszenia godziny 2-4 Jagiellońska 25/17 lub oferty „Dzień Pomorski" Toruń pod „Nauczyciel" 3200

Pierwszorzędna

pracownia sukien, kostjumów, okryć damskich. Ceny dogodne — Wykonanie solidne. Oraz kursy kroju, szycia madalamu koncesjonowane K, O. P, Warunki dogodne. Toruń, Stary Rynek 23 I p. de Janette 2054

WÓZKI DZIECIĘCE

w wielkim wyborze poleca FIRMA

M. SIECKMANN

Właśc.: A. FREINING
Toruń, ul. Szczytna nr. 4
8861

Poszukuję

trzy-pokojowego mieszkania od 15. 4. wzgl. 1. 5. Zapłacę czynsz za rok zgóry. Oferty uprasza się do Adm. „Dnia Pomorskiego", Toruń pod nr. 3214.



Tennis

RAKIETY - PIŁKI - SPODNIE - KOIZULE

SPORT BŁOCH

Osoby

w błąd wprowadzone przez domokrążne Kamieńską i Jabłońską proszę o adres do Dnia Pomorskiego pod „Poszkodowani" 3202



Źdźbło w oku bliźniego.

Korpulentna jejmość w modnym kapelusiku do męża: — Patrz, czy nie śmieszna ta chuda pani w takim wielkim kapeluszu?!

OGŁOSZENIA:

wiersz milimetrowy na stronie 7-łamowej . . . . . . 0.20 zł
w tekście na pierwszej stronie . . . . . . 1.00 zł
w tekście na drugiej i trzeciej stronie . . . . . . 0.80 zł
w tekście na dalszych stronach . . . . . . 0.50 zł
Drobne za słowo 15 gr. Pierwsze słowo i wyrazy tłustym drukiem liczymy podwójnie.
Za ogłoszenia sądowe i urzędowe w drobnym składzie 25% drożej.
Dla poszukujących pracy i nekrologi 25% zniżki.
Komunikaty 50 gr za wiersz.
Za ogłoszenia skomplikowane i z zastrzeż. miejsca 20% nadwyżki.
W Gdańsku za wiersz milim. na stronie 7-łamowej . . 15 fen.
„ „ „ „ „ „ „ 4-łamowej . . 50 fen.
„ „ drobne za słowo 5 fen. — tytułowe . . . 10 fen.

ABONAMENT MIESIĘCZNY WYNOSI:

W ekspedycji miejscowych agencyj . . . . . . 2.50 zł
Z odnoszeniem do domu . . . . . . 2.80 zł
Przez pocztę z odnoszeniem do domu . . . . . . 2.89 zł
Pod opaską . . . . . . 4.50 zł
W Gdańsku przez pocztę . . 2.32 gd; przez gońca . . 2.00 gd
„ „ z odbieraniem w administracji wprost . . . 1.75 gd
Zagranicą . . . . . . 4.00 gd
W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą (np. przeszkody w zakładzie, strajki) Administracja nie odpowiada za niedostarczenie pisma.

Redaktor odpowiedzialny:
Witold Mężnicki, Toruń, ul. Mickiewicza 34.

UWAGI:

Ogłoszenia drobne przyjmujemy wyłącznie za gotówkę. Najmniejsze ogłoszenie drobne liczymy za 10 słów. Ogłoszenia drobne przyjmujemy jedynie do 50 słów, powyżej — liczymy według rozmiaru. Zastrzeżeń miejsca dla ogłoszeń drobnych nie przyjmujemy, dla innych tylko wówczas, gdy za takie zastrzeżenie zostanie zapłacona przewidziana w cenniku 20% nadwyżka. Omyłki, które zasadniczo nie zmieniają treści ogłoszenia, nie upoważniają do żądania zwrotu gotówki, ani też nie zobowiązują Administracji do bezpłatnego powtórzenia ogłoszenia. Uzasadnione reklamacje będą uwzględniane o ile zostaną wniesione do dni 8-miu od daty ukazania się ogłoszenia, lub od daty otrzymania rachunku. Przy sądowem ściąganiu należności rabat upada. Za terminowy druk i przepisane miejsce ogłoszenia Administracja nie odpowiada.

Redaktor odpowiedzialny za sprawy W. M. Gdańska: Wilhelm Grimsmann, Gdańsk, Kassubischer Markt 21, I. p. — Redaktor odpowiedzialny na Bydgoszcz: Wacław Górnicki, Bydgoszcz, ul. Marsz. Focha 12. — Redaktor odpowiedzialny na Gdynię: Józef Dobrostański, Gdynia, ul. Kujawska. — Redaktor odpow. na Grudziądz: Wacław Gańcza, Grudziądz, ul. Sienkiewicza 90. — Redaktor odpowiedzialny na Tczew: Lubomski Wacław, Tczew, ul. Kościuszki 1.

Wydawca: Pomorska Spółdzielnia Wydawnicza w Toruniu. Za ogłoszenia odpowiada Administracja. Czcionkami Pomorskiej Drukarni Rolniczej S. A. w Toruniu.